Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 21 września 1847.

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie d. 13 sierpnia 1847 r.

(Ciąg dalszy.)

Po skończonéj mowie prokuratora wezwał prezydujący obrońców, aby obrony oskarżonych rozpoczęli. Z ich grona występuje naprzód kommissarz sprawiedliwości Gall i rzecze :

« Prześwietny Trybunale! Pierwszy raz po wydaniu prawa z d. 17 lipca 1846, toczy się wielka sprawa ; takiego processu nieznają dotąd dzieje prawa; uwaga Europy zwrócona jest ku naszym rozprawom. Obrońca pojmuje całą ważność swego powołania w téj sprawie; nie mamy tu do bronienia drobnych interesów życia, ale zwołał nas tu wypadek tragiczny.

» Prawo z 17 lipca wydane zostało gdyśmy nauki nasze prawnicze już byli ukończyli. Nie zostaliśmy więc wychowani do wolności mowy ; nauczyciele nasi ani spodziewać się mogli, że wkrótce nastąpi chwila, w której procedura sądowa będzie publiczną, i że my, ich uczniowie, wolnéj mowy używać będziem musieli. Tak niewyćwiczeni tedy występujemy przed wami, aby bronić sprawy wielu jak najmocniéj oskarżonych. Niech mi więc wolno będzie prosić o pobłażanie ; o pobłażanie dla mojéj obrony, i to nie tak dla mnie, bo każde słowo obrońcy jest własnością tych, którzy na owych ławach siedzą... Gdybym miał co pominąć, niech prześwietny trybunał raczy obronę uzupełnić.

» Zwracam się teraz do siedzących na owych ławach, do obwinionych, a między nimi nasamprzód do tych, których ja mam bronić. Często objawiano wątpliwość o niepodległości sędziów pruskich. Jest ona niesprawiedliwą. Usuńcie ją od siebie. Niech inne narody, niech Francuzi i Anglicy chlubią się, że mają sędziów niepodleglejszych od naszych, ale żaden z nich nie odważy się twierdzić, że gdziekolwiek indziéj znajduje się godniejszy stan sędziowski nad pruski. Ufajcie w tym względzie waszym obrońcom. Europa i cały świat ucywilizowany dał wam przytułek, Prusy udzielą wam sprawiedliwość. » (Głośne okazywanie zadowolnienia publiczności).

Obrońca zwrócony do sędziów mówi daléj :

« Z szesnastu obwinionych, przeciwko którym prokurator na ostatku skargę wytoczył, mam siedmiu do bronienia, t. j. : Stanisława Sadowskiego, Maksymiliana Ogrodowicza, Antoniego Ogrodowicza, Leopolda Mieczkowskiego, Ignacego Łębińskiego, Jana Łębińskiego i Leona Grabowskiego. Wszyscy zrobili w śledztwie przygotowawczém obszerne wyznania, wszyscy je odwołali. Zrobiono z tego oskarżonym zarzuty. Z żalem znalazłem powtórzenie tych zarzutów w jednym z pism publicznych berlińskich. Rzeczą obrony jest, oddalić od oskarżonych ciężkie zarzuty, jakie im uczyniono.

» Najprzód zacznę od ściślejszego badania śledztwa przygotowawczego. Wchodząc w szczegóły, wymienię nazwiska urzędników prowadzących to śledztwo. Nie mam przecież nic do czynienia z temi urzędnikami, — ale jedynie z ich zasadami. Nadmieniam przedewszystkiém, że śledztwo przygotowawcze dążyło do odkrycia zbrodni politycznéj. Urzędnicy winni więc byli ojczyznie i sobie samym prowadzić to śledztwo jak można najściśléj. — Nie mogłem badać śledztwa przygotowawczego, jak tylko w małéj rozległości; z tysiąca sztuk aktów nie byłem w stanie przejrzeć jak dwadziescia, ale i te dostatecznie mnie oświeciły w jaki sposób śledztwo przygotowawcze prowadzoném było.

» Nad śledztwem przygotowawczém dwie gwiazdy świeciły : jedna przyjazna, t. j. prawo z 17 lipca 1846, a druga nieprzyjazna; pod tą nie rozumiem rozkazu gabinetowego z d. 23 stycznia 1846, bo rozkaz gabinetowy wyraża wolę J. K. Mości; przeciw niéj nie mogę nic mówić; wola króla bowiem zawsze jest najlepszą — ale rozumiem złe pojęcie tegoż rozkazu gabinetowego. — Rozkaz ten tyczy się wyznaczenia kommissyi bezpośredniéj (Immediat-Commission), która miała być złożoną z urzędników administracyjnych i z urzędników sądowych. Zamiast tego ułożono kommissyę mieszaną, urzędnicy z każdego rodzaju zamalgamowali się z sobą.

» Złożę dowód, że urzędnicy nie działali jak tego wymagał rozkaz gabinetowy. Najprzód wmieszała się do niéj policya. Znaną jest przecież rzeczą, że policyi saméj przez się brakuje na wykształceniu prawném i na znajomości prawa, jakich od sędziego się wymaga. Policya może czynić co się jéj podoba, a za co sędzia odpowiadać nie może. W kommissyi bezpośredniéj jednak policya nie tylko że się ze sądownictwem zamalgowała, ale go nawet w śledztwie przygotowawczém opanowała. » (Mówca wymienia przykład z aktów Mierosławskiego, Niegolewskiego i innych). « To czyniła policya. Ale i sądownictwo nie trzymało się granic jemu przepisanych, mieszało się w rzeczy do policyi należące. Przeglądając akta spostrzegłem, że się w nich często znajdują protokóły bez podpisu i bez wstępu. Nie wiedziałem co to ma znaczyć. — Przypadkiem dostał mi się nareszcie do rąk pierwotny protokół. — Było to zeznanie Emiliana Moszczeńskiego. Ono przełożeném zostało pojedynczym obwinionym. Na co? Zapewne tylko dla tego, aby ich do podobnych zeznań nakłonić, aby ich łudzić i powiedzieć, oto są zeznania, zrób takie same. » (Mówca wymienia jeszcze więcéj takich przypadków znajdujących się w aktach).

Potém przechodzi p. Gall do pojedynczych oskarżonych. Zaczyna od zeznań Sadowskiego. Dowodzi, że pierwsze zeznanie zrobił przed urzędnikiem policyjnym; przytacza jak dręczono oskarżonego, jak później został zmuszonym do powtórzenia tego zeznania przed sądem, że i sąd nie jest bez nagany, jego postępowanie bowiem było podstępném. Na dowód ostatniego twierdzenia podaje dowody i prosi prezydującego, aby kazał jeszcze jeden akt przeczytać. Prokurator opierał się temu, i oświadczył że i on przytaczać nie zaniedba pojedynczych aktów śledczych na poparcie swéj skargi.

Prezydujący kazał odczytać żądany akt przez p. Galla, który tak daléj mówił : « Z tego aktu wynika, że zeznania Mierosławskiego memu klientowi przełożone zostały, a to nie tylko samego Mierosławskiego, ale także i innych. Ale kto są ci inni, nie jest tam powiedziane. »

Kommissarz sprawiedliwości Gall wykazuje potém punkta z aktu oskarżenia, które podług jego zdania, dla ich niepodobień-

stwa do prawdy, odwołanie Sadowskiego uzasadniają : 1) Ze brat tegoż Nepomucen, który zbiegł, w skardze zawsze jakby w oddaleniu sceny, figuruje ; 2) że najprzód trzeba było zbudzić uczucie narodowe u oskarżonego ; 3) że oskarżony u bednarza Wojciechowskiego miał dowiadywać się o położeniu i ilości armat w Bydgoszczy : — kiedy oskarżony twierdzi, że o tém wie każdy chłopiec sześcioletni ; 4) że oskarżony, będąc mianowany kommissarzem powiatu Bydgowskiego, starał się przez długi czas namawiać do rewolucyi, ale to z tak małą zręcznością, że tylko Wojciechowskiego wciągnął. Mimo to miano jeszcze mianować oskarżonego kommissarzem powiatu Świeckiego, — byłoby to niedorzecznością i płochością, najmniejszego nie mającą podobieństwa do prawdy ; 5) że znajduje się w oskarżeniu twierdzenie, jakoby oskarżony miał się dowiadywać u dzierżawcy w Nakli względem mostu i że na odpowiedzi tegoż poprzestał. « Pytam się, jeżeli kto ma zamiar napaść jakie miasto i zabrać cztery działa (tyle ich było w Bydgoszczy), czy w tym zamiarze dowiaduje się o mocnym moście i umyślnie dla tego dwie mile drogi robi? czy poprzestawać będzie na podaniu dzierżawcy, bez oglądania sam tego mostu? — czy kto z najgłówniejszym skarbem sprzysiężenia, jakim są działa, tak lekkomyślnie sobie postąpi ? » 6) Iż trudném jest do uwierzenia, aby mimo to, że oskarżony widział, iż sprawa rewolucyi już była straconą, miał jeszcze dawać zlecenia Maksymilianowi Ogrodowiczowi. « Tak tedy, mówił dalej obrońca, niepozostaje z oskarżenia, jak tylko zlecenie, które mu dał jego brat dla Radkiewicza i Mieczkowskiego. Przedewszystkiém nadmienię, że cały akt oskarżenia na tém głównie się opiera, iż wszyscy obżałowani mieli wiedzieć, że istnieje związek do przywrócenia dawniejszego królestwa Polskiego. Ten główny punkt nie jest niczém stwierdzony, jak tylko wzajemnemi mniemaniami. — Miał także oskarżony dawać zlecenia Maksymilianowi, ale zlecenia te odwołuje oskarżony i Ogrodowicz je zapiera. — Następnie mowa jest o zgromadzeniu w Srebrnéj-Górze, na którém oskarżony miał odebrać instrukcyę od Mierosławskiego. Mierosławski oświadczył, jak się ta rzecz ma : przedstawiono mu w Srebrnéj-Górze młodego człowieka, podobnego do oskarżonego, ale nie jego samego, a w śledztwie przygotowawczém powiedziano mu, że to jest ten sam.

» Oto są wnioski dotyczące czynu co do pierwszego oskarżonego, do prawnych wrócę później.

» Zwracam się teraz do drugiego oskarżonego, Maksymiliana Ogrodowicza. On także odwołał swoje zeznania, a mojém pierwszém zadaniem jest, uzasadnić to odwołanie. Twierdził on, że go głodem do zeznania zmuszono. Podania jego co do obchodzenia się z nim ze strony inkwirenta nie dadzą się naturalnie dowieść prawnie, ale tak powszechne zażalenia wzbudzają jednak mocne podejrzenia, chociaż one tylko poniekąd z akt wynikają. Inkwirent zaczyna w swém podaniu do kommissyi od tego, że oskarżony kłamie. Ale on nigdy nie kłamał, tylko zapierał. Inkwirent donosi daléj, że to jest człowiek, na którym wszelkie cierpienia cielesne czynią wielkie wrażenie, że §§. 292. — 297 ordynacyi kryminalnéj, pewnieby skłoniły oskarżonego do zaprzestania kłamstw. Aleź paragrafy te stanowią, że tylko przeciw zbrodniarzowi kłamiącemu, użyć można plag i odmówić mu strawy. Wie to zaś każdy, że odmówić lepszéj strawy człowiekowi jakim jest oskarżony, znaczy to samo, co głód. — Drugim dowodem autentycznym, jest registratura znajdująca się na spodzie jednego protokułu. Wyznaje tam sam inkwirent, że groził oskarżonemu odmówieniem mu lepszéj strawy. Kiedy więc oskarżony twierdzi, że inkwirent tę swoją chęć wykonał, ma za sobą mocną prezumpcyę. A zatém chcąc uniknąć gorszéj strawy, widział się oskarżony zmuszonym do uczynienia wyznań.

» Prokurator uważa przedstawienia robione oskarżonemu przez inkwirenta za nie mające żadnéj wagi. Nie mogę się zgodzić na to. Przedstawienie to nie samo wezwanie do przyznania się zawiera, ale zaczyna się temi słowy : « niech zważy oskarżony, że co się raz stało, nie może być odrobionem. » Otóż w tém leży coś podstępnego ; gdyż inkwirent od samego początku wyrzeka, że oskarżony coś niedozwolonego popełnił. — Przedstawiono nadto oskarżonemu, że kłamstwa w téj sprawie, szczególniéj złe skutki za sobą pociągną. Twierdzę więc, że z tych powodów zeznanie Ogrodowicza nie było dobrowolném, i że nie wszystkie fakta są wiarogodnemi.

» W akcie oskarżenia przeciw niemu znajduje się pełno punktów, które do téj saméj kategoryi należą. Oskarżony miał być podróżującym ajentem w sprawie rewolucyjnéj, wiedział o istnieniu spisku do przywrócenia dawnéj Polski. Lecz zarzut ten obalonym został przez odwołanie Sadowskiego i M. Ogrodowicza. Podróże jego i werbowania zostały bez skutku. Z bezskuteczności jego podróży wnosić można, że nie jeździł w sprawie sprzysiężenia, ale w celu, który podał w słownéj rozprawie, t. j., aby znaleśdź miejsce na inspektora gospodarczego. — Drugi zarzut, że był u Tułodzieckiego i uwiadomił go o spisku ku przywróceniu dawnego państwa Polskiego, obalony jest także zupełnie podaniami Tułodzieckiego, który te fakta zapiera.

» Z zeznań trzech świadków występujących przeciw M. Ogrodowiczowi, możnaby twierdzić, że się skłaniał ku sprzysiężeniu. Ale naprzód : świadek Boese — jak sobie, panowie zapewne przypominacie — był tak odurzony, iż ledwie kilka słów trzymających się kupy wymówić potrafił; o tém co w śledztwie przygotowawczém wyrzekł, już nic nie wiedział, musiał mu Prezes pytanie po pytaniu przełożyć; z resztą nie jest on świadkiem klassycznym; rejencya w Poczdamie zaświadcza że dopuścił się względem niéj przeniewierzenia, dozwalając drugim za wynagrodzeniem, kraść drzewo z lasów ; czemu za to, śledztwo przeciw niemu nie zostało wytoczone, nie wiem, ale to jest też zupełnie obojętném.

» Co się tyczy świadka Figurskiego, ciążyło na nim z początku podejrzenie, że był uczestnikiem rewolucyi i zapierał w dwóch pierwszych wysłuchaniach przez cztery tygodnie, aby co wiedział o Ogrodowiczu; w trzecim wysłuchaniu gdy się inkwirent zapytał, « czy trwa przy tém, iż nie wie nic o Ogrodowiczu ? » odpowiedział, że ten jego i innych sług do udziału w rewolucyi namawiał. W owém zapytaniu inkwirenta leży groźba, że i nadal w więzieniu pozostanie, jeżeli nie zezna przeciw Ogrodowiczowi, i dla tego samego nie zasługuje jego oświadczenie na wiarę.

» Nadmieniam nadto, że obaj świadkowie, jeżeli ich zeznanie jest prawdziwe, są współwiedzącymi zbrodni i niedonieśli o niéj władzy, a zatém niemogą składać świadectwa wiarogodnego.

» Trzeci świadek nareszcie nic ważnego podać nie potrafił.

» Trzecim oskarżonym jest Antoni Ogrodowicz. On także twierdzi, iż go inkwirent przez złe obchodzenie się z nim, do wyznania przymusił. O tém nic pewnego z aktów okazać się nie dało, ale zachodzi pytanie, jakich się trzymano zasad przy całém tém śledztwie. Antoni Ogrodowicz wystąpił przed wami moi panowie; całe jego bronienie się okazało, że nie jest zdolnym do żadnego udawania. Przypominacie sobie, że mimo swego męztwa, gdy wspomniał o swéj żonie i swych dzieciach, łzami się zalał, że gdy niespodzianie pokazano mu jego pałasz, okazał widocznie, że gdy tego potrzeba będzie, potrafi z nim w ręku bić się za ojczyznę. Myślę więc, że nie potrafi udawać i że podania jego są prawdziwe. — Mało tylko faktów przeciw niemu mówi a i te nawet nie są dowiedzione : bo zeznania jego i współobwinionych zostały odwołane. Miał on się oświadczyć gotowym do działania w sprawie rewolucyi. Ale jakież jest do tego prawdopodobieństwo, kiedy nic nie zrobił? Oskarżenie miesza obietnice, z rzeczywistemi czynami.

1) Miał kazać ostrzyć swój pałasz. Nie masz na to dowodu. Inkwirent uznał ten pałasz za nieostrzony i wniósł o wysłuchanie

znawców. Decyzyą sądu wysłuchanie takie wyraźnie zostało zawieszone. Muszę więc wnosić, że sąd nie przykładał do tego żadnéj wagi. Gdyby jednak i to faktum było prawdziwe, to nie można jeszcze z niego, wywnioskować udziału w rewolucyi.

2) Oskarżony miał robić ładunki. Czyn ten popartym został tylko świadectwem zbiega polskiego, którego w śledztwie przygotowawczém wysłuchano, ale przysięgi nie odebrano od niego. Świadek ten wplątał się przecież w najgrubsze sprzeczności, mówi raz, że było 50 ładunków, drugi raz, że było ich 100. Druga sprzeczność jest ta; utrzymuje świadek, że gdy wszedł do pokoju oskarżonego, postrzegł na oknie ładunki, Ogrodowicz miał je dla tego przykryć papierem, a mimo to miał mówić iż ładunki te są na rewolucyę. Kiedy więc ukrywał ładunki, toć zapewne nie byłby o nich wspominał.

Prezydujący: Nadmieniam że świadek, o którym mowa, złożył przysięgę.

Obrońca: Kiedy tak, to cofam moje twierdzenie i przytaczam natomiast, że com wyrzekł względem wiedzy poprzednich świadków o zamachu rewolucyjnym, stosuję to i do obecnego świadka.

» Przystępuję do obrony dwóch oskarżonych Ignacego i Antoniego Łębińskich: jednego starca zbliżającego się do grobu a drugiego młodzieńca wyszłego ledwie z lat dziecinnych.— Muszę wymienić wypadki, które się stały powodem do ich oskarżenia. Były imieniny żony Łębińskiego: zaproszeni byli na nie sąsiedni właściciele dóbr Mieczkowski i Grabowski. Obaj mieli przy téj sposobności mówić o nastąpić mającym wybuchu rewolucyi i wezwać przytomnych do udziału. I obaj oskarżeni zapierają. Ignacy Łębiński powiada, że była tylko mowa o « rozruchach » to samo wyznaje także Antoni Łębiński.

» Co się tyczy Ignacego Łębińskiego, powiedział on, o czém prokurator wzmianki nie czyni, — a to, że dnia tego pił za wiele. Prawnie nie jest to dowiedzioném, ale kto zna Polskę i jéj stosunki, wie że syn polski w imieniny swéj matki więcéj pije jak zwykle (śmiech). Wierząc temu, trzeba wierzyć także jego całemu twierdzeniu, trzeba uznać za prawdę co powiada; nie mogło więc być mowy o zamierzonéj wyprawie na Bydgoszcz. Oskarżony jest młodym człowiekiem bez doświadczenia i rozwagi, słyszał o rozruchach i rozgrzany mocnemi trunkami wyrzekł w zapale do swych parobków słowa, które zresztą niemogą być uważane za dowód, iż chciał brać udział w rewolucyi.

» Antoni Łębiński przyznał, że powiedział do swych parobków coś, coby mogło dać pozór jakoby miał udział w rewolucyi. Uczynił jednak zarzut, który wszelkie ma za sobą podobieństwo do prawdy. Powiada, że słyszał był o rozruchach i że z powodu tego wezwał swych parobków, aby się uzbroili w siekiery i widły; co bądź wtenczas powiedział, niewyrzekł jednak nic takiego, coby mogło dowodzić udział jego w zamachu, przedstawił tylko parobkom, co wyczytał z książek o takich rozruchach i rzekł, że i tutaj może podobne będą. Jeden ze świadków stwierdza to wyraźnie, a jeżeli drudzy przeczą, pochodzi to stąd, iż stoją na zbyt niskiéj stopie oświaty i trudno im wytłumaczyć, o co rzecz chodzi. Kiedy jednak jeden potwierdza, musimy przyjąć, że i drudzy to czynią, a wtenczas ustaje wszelkie posądzenie o zamach.

» Zwracam się teraz do Mieczkowskiego. On również odwołał swoje zeznania. Twierdzi, że skłonionym do nich został przez radzcę ziemiańskiego, który mu pod tym warunkiem obiecał wyjednać ułaskawienie. — Twierdzenie to zupełnie jest udowodnioném — a to rzecz rzadka. — Radzca wziąwszy oskarżonego do protokułu, zdał sprawę kommissyi bezpośredniéj, polecił jéj oskarżonego i wniósł o jego ułaskawienie. Że więc inkwirent ułaskawienia spodziewać się kazał, niepodlega żadnéj wątpliwości. Przed wysłuchaniem jednak miała miejsce w więzieniu rozmowa między radzcą ziemiańskim a oskarżonym. O czém tam w cztery oczy rozmawiano, naturalnie nie widać z aktów; rozmowa taka jednak nie jest w porządku rzeczy, a tém samém następne wyznanie nie może być jako dobrowolne uważane.

» Część czynów zarzucanych oskarżonemu polega na tém, że drugich o zamachu uwiadamiał. Lecz dowiedzioném nie jest i wszystko zasadza się na cofniętych zeznaniach spółobwinionych i jego własnych:

1) Miał dać instrukcyę swemu włodarzowi Redmannowi, aby zrobił przygotowania do przyjęcia powstańców; 2) że do kommunii poszedł; 3) że sprzedał konia spółobwinionemu Radkiewiczowi; 4) że odstąpił Radkiewiczowi 7 kwart wódki; nie ma to żadnéj wagi, i nie jest dowiedzionėm, aby wódka była przeznaczona dla powstańców; 5) nabicie zaś dubeltówki i kulbaczenie konia, da się tém wytłumaczyć, że była mowa o rozruchach.

» Oskarżony powiedział iż bojaźń spowodowała go do tego co czynił. Nie mówię tu o bojaźni w zwykłém znaczeniu tego słowa, taka bojaźń Polakowi jest nieznaną; inna to jest bojaźń, którą tu rozumiem. Kiedy w jakiéj okolicy słychać zewsząd, że ma nastąpić powstanie, każdy wówczas musi się zapytać, jak sobie w tym przypadku postąpi. Jakie bądź postanowienie powziął Polak rodowity, a o takim tylko tu mowa — musiał zawsze dojść do przekonania, że rewolucya do żadnego skutku doprowadzić nie może; że gdyby postanowił nie przyłączyć się do niéj, ryzykowałby swoje życie, bo niezawodnie stałby się ofiarą powstańców; gdyby inne postanowienie powziął, to jest przyłączyć się do rewolucyi, musiałby znów obawiać się złych skutków, jakie z niéj dla Polski wyniknął.

» Takie wahanie się, takie przewidywania musiały wzbudzić w każdym co nie jest obdarzony nadludzkim charakterem bojaźń, którą wszyscy w takim razie uczują. Widzieliście tu panowie, oskarżonego, jest on bojaźliwym i słabowitym człowiekiem. Stwierdził także Ignacy Łębiński, że się okazał oziębłym i obojętnym dla zamierzonego przedsięwzięcia; Cielsdorf również o tém świadczy; obawa zaś utraty życia wszelką karę wyłącza.

« Przechodzę teraz do oskarżonego Grabowskiego. On także miał mieć udział w zamierzonym zamachu. Wyznać muszę, że z aktu oskarżenia nie zdołałem wykryć, co właśnie stanowiło ten udział. Pojąć nie mogę jak w rozmowie z krewnym, w któréj jest mowa o jakiemś przedsięwzięciu, ale w któréj niemasz wezwania do udziału w niém, może właśnie leżeć spółudział. Prokurator sam wyznał dawną swą wątpliwość i powiedział, że to co zeznał oskarżony w śledztwie przygotowawczém, nie rzuca na niego innego podejrzenia, jak tylko to, że wiedział o zamachu. Nie pojmuję więc dla czego stan oskarżonego ma się pogorszyć, kiedy modyfikuje swoje dawniejsze zeznania. Prokurator twierdzi, że oskarżony cofając co dawniéj zeznał, okazuje się być człowiekiem niegodnym wiary. Ale przyznając to nawet, nie pojmuję przecież jak można człowieka, który przed sądem się znajduje, uważać za winniejszego dla tego, że zeznania swe odwołuje, zwłaszcza kiedy nie masz przekonania, czy dowody w śledztwie przygotowawczém złożone są prawdziwemi.

« Są to fakta o których mi wypadało mówić jako obrońcy. Zwracam się teraz do punktów prawnych obrony.

« Jakkolwiek jest interesem obrony, aby wszystkie punkta prawne były zbadane, to jednak kwestye o których już była mowa, nie potrzebują być powtórzone. Otoż pytanie, jaki był cel przedsięwzięcia, wyłożone już zostało przez obrońcę Kosińskiego i lepiéj jakbym ja to potrafił, odwołuję się więc zupełnie do niego. Jedno tylko nadmienię co do szczegółowego zamachu, co do wyprawy na Bydgoszcz. Miało być zamiarem uderzyć na miasto Bydgoszcz, zabrać tam działa i użyć ich do rewolucyi zmierzającéj do przywrócenia Polski w granicach, jakie miała r. 1772. Ogólne prawo krajowe wystawia znaczenie zdrady głównéj, jako przedsięwzięcie mające na celu gwałtowne obalenie istniejącéj formy rządu. O « celu » nie mam nic do powiedzenia, bo wymieniony powyżéj obrońca wróci do tego przedmiotu; pytam

tylko, co rozumiało prawo krajowe pod słowem « przedsięwzięcie? » Z wszystkiego co znajduję w akcie oskarżenia, widzę iż według prokuratora rozumieć trzeba pod tym wyrazem « każdy czyn w ogólności » mający na celu obalenie formy rządu. Że nie to jednak było zdaniem prawodawcy, zdaje mi się wynikać z ważności przestępstwa i z ciężkiéj kary nań wyznaczonéj. Dowiodę to także z historycznego utworzenia prawa krajowego. I pod wyrazem « przedsięwzięcie » rozumiem zbiór czynów zdolnych doprowadzić do zamierzonego celu.

« Jak wiadomo, prawo rzymskie miało znaczny wpływ przy wydaniu i wypracowaniu prawa krajowego. L. 1. 7. Dig. ad leg. Jul. wkłada wyraźnie obowiązek na sędziego, aby zadał sobie pytanie « reus an potuerit facere? « to jest czy obwiniony rzeczywiście był w stanie wykonać zbrodnię. Na tém zasadzają się także przepisy prawa krajowego co do zdrady głównéj, tém bardziéj, że do samego zamiaru zdrady głównéj, żadnéj wagi nie przywięzują, dopiero najmniejsze osiągnienie celu jest zdradą główną. Gdyby od tego chciano odstąpić, nie miałaby zbrodnia główna żadnych pewnych pranic. Pytam tedy: czy należy obwiniać oskarżonych o zdradę główną? Już dwa tygodnie obradujemy, moi panowie; — jakież okazały się przez ten czas środki do wykonania sprzysiężenia? Oto, nie zdołały one dotąd doprowadzić do najmniejszego skutku.

« Twierdzę więc, iż przypuszczając nawet, że wymienione wszystkie czyny są prawdziwemi, nie masz jeszcze zdrady głównéj.

« Na jeden punkt muszę nadto zwrócić uwagę. Dziwić musi każdego, że prawodawca pruski nigdzie o oderwaniu pojedynczéj prowincyi wzmianki nie uczynił. Że się to nie stało tylko przy padkiem zbijam tém, że jest wyraźnie o tém mowa w prawie powszechném. W całém prawie rzymskiém nie masz postanowienia na przypadek obalenia rzeczypospolitéj rzymskiéj. — Rzym był za dumny, aby o tém pomyślał, iż ktokolwiek odważy się na przedsiewzięcie ku obaleniu tak czcigodnego i wspaniałego państwa. To było także, moi panowie, zdaniem prawodawców prawa krajowego. Wtenczas żywą jeszcze była pamięć Fryderyka Wielkiego, a książę, o którym powiedział jego królewski przodek. « Ty sobie nie dasz odebrać Szląska, » był już wtedy w latach męskich. W takich okolicznościach nie mógł prawodawca mieć na uwadze przypadku o którym teraz sądzić macie, panowie. Ale skoro nie masz prawa na taki przypadek, to i kara miejsca mieć nie może; wnoszę zatém, aby wszyscy wymienieni oskarżeni, uznani byli za niewinnych.

« Jakiekolwiek jednak będzie wasze przekonanie, sędziowie, nie mogę nie wezwać waszego pobłażania dla nieszczęśliwych, którzy przed wami się znajdują. Nie chcę oskarżać ducha kierującego dziejami świata, który im ten smutny los zgotował, ale przypomnę, co wyrzekł prokurator o oskarżonych: « nie są oni zwyczajnemi zbrodniarzami. » Racz przyjąć za to, panie prokuratorze, moje dzięki, dzięki oskarżonych i ich krewnych, dzięki ojczyzny za to, że nie wykonywasz twego urzędu jedynie jako surowy stróż prawa, ale także jako zastępca ludzkości.

« Nie moi panowie; nie są oni zwyczajnemi zbrodniarzami, widzicie co uczynili — jaka cięży na nich wina — wina ta spowodowaną jest najświętszemi uczuciami, jakie w sercu ludzkiém mieścić się mogą. Do próśb moich łączą się łzy i wołania dzieci, żon, narzeczonych, ojców i matek oskarżonych. Okażcie więc łagodność panowie, ojczyzna wam za nią wdzięczną będzie, a co nie zdołają najcięższe kary, tego dokona łagodność.» (Zadowolnienie.)

Kommissarz sprawiedliwości Deycks, obrońca ks. Tułodzieckiego i Jankowskiego, zaczyna swoją mowę uwagami nad wielką ważnością obecnych rozpraw nie tylko dla Państwa pruskiego, ale dla całego świata; powiada, że oskarżeni stoją przed sędzią obcym ich językowi, obyczajom, zwyczajom i to za obrębem ich ojczyzny;.... losy narodów leżą w ręku Najwyższego.. . Niemcy stracili także podobnie jak Polacy swą narodowość.... Napoleon mógł bezkarnie kazać rozstrzelać Palmę jedynie za to, że był przejętym zapałem dla swego króla i dla swojéj ojczyzny.... Klęska Niemiec krótko tylko trwała, klęska Polski trwa dotąd i została jeszcze pogorszoną w r. 1815 przez czwarty podział Polski w Wiedniu, w tém samém mieście, na którego obronę przybiegli przodkowie Polaków.... Oznacza to chlubnie Polaka, że wszędzie szuka swéj Polski, byłoby może szczęściem, żeby i my (Niemcy) to o sobie powiedzieć mogli.

Prezydujący prosi obrońcę, aby przystąpił do rzeczy,

Ten prowadzi jednakże swą mowę po obszernym polu dziejów, i zwraca się nareszcie, wezwany do tego kilkakrotnie przez prezydującego, do ogólnego rozbioru oskarżenia. Twierdzi on, że Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Paryżu, jest dalszym ciągiem rewolucyi roku 1830 i 1831; że jak wtenczas kraje polskie pod panowaniem pruskiém nie należały do powstania, tak również i tą razą do niego należeć nie miały. To zdanie opierał na tém, że zeznania Mierosławskiego o zamiarach, służących za podstawę powstania, są prawdziwemi... a daléj, że oskarżenia siebie samego, nie są wyznaniami, każą one prezumować stan czynny, a właśnie nie było nic stanowczego u największéj części oskarżonych. Do tego przytacza słowa Montesquieu: « jeżeli zbrodnia zdrady głównéj nie jest jasno oznaczoną, to niejasność ta, może obrócić najregularniejszą formę rządu w despotyzm. »

Kommissarz sprawiedliwości Lisiecki. Na wstępie swéj mowy robi uwagę, że tylko przekonanie o świętości jego powołania zdołało go skłonić do podjęcia się obrony swych rodaków... Podział Polski, mówi on, jest wielką krzywdą wyrządzoną ludzkości! jak to wyrzekł pamiętny raz na zawsze nauczyciel akademii, mąż niemiecki w prawdziwém znaczeniu tego słowa... Tak jak każdy człowiek, tak też i każdy naród ma swoje jemu tylko własne przymioty, i stanowi nierozdzielną część ludzkości. Dążność do zniszczenia takiéj istności, jest grzechem przeciw postanowieniom Opatrzności... Nie masz dla Polaka — jak to tysiączne przykłady okazały — zbyt wielkiéj ofiary, kiedy chodzi o przywrócenie Ojczyzny... trzeba mieć silny charakter moralny, aby się oprzeć pokusom w tym względzie, a jest moralném niepodobieństwem, aby żądać denuncyacyi.

Prokurator królewski nadmienił w wywodzie swoim względem trzech pierwszych obwinionych, że życzenia Polaków « aby odzyskać samoistność swoją » nic kary-godnego w sobie nie zawierają. Przekonany jestem, że i tu prokurator królewski spowodowany był życzliwemi zamiarami, sądzę wszakże, iż nie pomyślał o następstwach jakie się z tego zdania wyprowadzić dają. Cały nasz byt duchowy i fizyczny, składa się z samych życzeń i z ich spełnienia, ale jakże cały naród mieć może życzenia aby nie miał zarazem myśleć i o spełnieniu, a mniéj jeszcze o środkach do tego. Nie, panowie! zanoszę modły do Boga, o oddalenie od rodaków moich życzeń podobnych, albowiem między takowemi a niebezpieczeństwem ściągnienia na siebie zarzutu zbrodni stanu, nieznaczny tylko jest przedział.

Zakończył mówca wstęp swéj mowy temi słowy: «Między prawem nadaném a prawem in abstracto, znajduje się wieczna przepaść. Zapełnienie poniekąd téj przepaści jest waszém zadaniem Panowie, niech wam Wszechmocny nada sił do tego, aby przeszłość pogodzić z teraźniejszością, a odwrócić od teraźniejszości wyrzuty przyszłości. »

Co do pojedynczych oskarżonych, bronionych przez pana Lisieckiego, dowodził on, że z zarzuconych im czynów albo nie masz żadnego podpadającego karze, a zwłaszcza karze za zdradę główną, albo też czyny te nie są dowiedzionemi. Wniósł więc o uwolnienie oskarżonych.

Posiedzenie dnia 14 sierpnia.

Syndyk Pokrzywnicki przedstawił obronę Poleskiego i Cielsdorfa. Akt oskarżenia mówił on, nazywa zdrajcami głównemi oskarżonych, o uczestnictwo w przedsięwzięciu dążącém do przywrócenia dawnéj Polski w granicach 1772. Rozbiór Polski stał się przyczyną nieszczęść Polski; wynikły stąd wielkie i niezliczone cierpienia, a te czyny, o jakie oskarżeni są obwinieni i oczekują wyroku karzącéj sprawiedliwości, w tym rozbiorze powód swój mają.

Prezydujący (przerywając): muszę prosić pana obrońcę, aby się trzymał granic umiarkowania.

Obrońca mówi daléj: « Przedmiotem dzisiejszych obrad jest mniemane przedsięwzięcie przeciw miastu Bydgoszczy z 16 lutego 1846. Prokurator twierdzi, że w Srebrnéj-Górze uchwalono napaść na Bydgoszcz. Co się ma rozumieć przez wyraz «napaść,» nie wyrzekł w prawdzie jasno, ale oczywiście wziął to słowo w zwykłém znaczeniu. Chciał powiedzieć, że zamierzano opanować miasto z bronią w ręku, wywrócić tam władze pruskie a polskie na to miejsce ustanowić, jedném słowem chciano zająć to miasto dla powstańców. Że takie znaczenie zastosowano do wyrazu «napaść,» wynika szczególniéj z dalszego wywodu prokuratora, twierdził on bowiem: iż to jest rzeczą prawie obojętną, czy zamyślano na zawsze oddać miasto w ręce powstańców, czy też — podług podania — zająć je tylko dla zabrania tam dział i potrzeb wojennych, bo w obydwóch przypadkach mieści się gwałt przeciw Prussom, którego ostatecznym celem miało być przywrócenie Polski.

« Jeżeli Prokurator chciał powiedzieć że w Srebrnéj-Górze uchwalono, aby zamachem na dzień 19 lutego 1846 wyznaczonym zabrać miasto Bydgoszcz, to muszę zaprzeczyć, to nie jest dowiedzionėm, i z aktu oskarżenia przeciwnie wynika. Tyczący się téj okoliczności ustęp brzmi bowiem: « Bydgoszcz miał przy wybuchu powstania być napadniętym z trzech stron razem. Główny attak miał mieć na celu zabranie dział przy arsenale i t. d. » Do tego przywięzuje obrona wielką wagę, bo jeżeli przedsięwzięcie na Bydgoszcz tylko do zabrania dział i amunicyi zmierzało — jak się to właśnie pokazuje, — aby ich użyć przeciw dziedzicznemu wrogowi Polaków a nie przeciw Niemcom, to wprawdzie istnieje także zamiar gwałtu przeciw Prusom, ale nie masz przeciw tymże zamiaru nieprzyjacielskiego. Przedmiotem zamachu nie było tedy oderwanie miasta lub prowincyi, ale tylko zabranie broni i amunicyi. Nie masz więc ani głównie zdradzieckiego zamiaru, ani też zdrady kraju. Bo niechciano Prusom nic zabrać z bronią w ręku, z tego co one polskiego kraju posiadają, ale użyć tylko broni przeciw Rossyi.

« To prowadzi znów do ogólnéj części aktu oskarżenia, który stanowiąc podstawę całego processu nie może być dosyć starannie rozbieranym i rozważanym. Na nieszczęście nie mógłby pewnie żaden z obrońców wdać się w to tak obszernie i gruntownie, jakby to było potrzebném, bo żaden z nich nie miałby tyle wolnego czasu, aby wszystkie szczegóły, tyczące się aktu przeczytał.

« W ogólnéj części utrzymuje skarga, że spiskowi zamierzali przywrócić dawną Polskę w granicach roku 1772, i to gwałtownemi środkami wymierzonemi także przeciw Prusom. Dowód tego twierdzenia tak dobitnie w akcie oskarżenia był wyłożony, że obrońca ani pomyśleć mógłby obalić go. Położenie sprawy tyle się przecież zmieniło od rozpoczęcia rozpraw, że obrona może teraz jak najwyraźniéj utrzymywać, że nietylko dowód ten nie jest bynajmniéj uzasadnionym, ale owszem że przeciwny stan rzeczy zdaje się być prawdziwym.

« Oskarżenie zasadzało się w tym względzie szczególniéj na instrukcyi dla kommissarzy i urzędników powiatowych, znajdującéj się w annexach pod Nr. 6. Związek zwłaszcza następujących okoliczności, w tym dokumencie w sposób jak najpewniejszy wyrażonych, musiał odjąć obronie wszelką nadzieję skutecznego zbijania, a to: 1) jakoby Mierosławski wyznał, że podczas swéj bytności w Krakowie (w Styczniu 1846) dyktował instrukcyę dla kommissarzy i urzędników powiatowych. 2) że można było uważać za rzecz dowiedzioną, iż Kosiński i Tyssowski spisali tę instrukcyę, jak ją Mierosławski dyktował. 3) jakoby znawcy zeznali, iż znaleziona przy Mierosławskim instrukcya, w annexie w tłumaczeniu niemieckiém przedrukowana, spisana była ręką Kosińskiego. Z tego można było oczywiście wnioskować, że spisana przez Kosińskiego, a znaleziona u Mierosławskiego instrukcya, była jedną i tą samą, którą Mierosławski w Krakowie dyktował i że miałaby być natychmiast rozdaną i wykonaną. Przy zbiegu tak dowodnych okoliczności nie było prawie podobieństwa, iżby to mogło być inaczéj.

« Ale najprzód jedna z wymienionych okoliczności okazała się fałszywą. Pewném jest albowiem teraz, że Kosiński téj instrukcyi nie pisał, a tém samém zniweczona jest tego dokumentu wartość, szczególniéj o ile on się tycze zamierzonego napadu na miasto i fortecę Poznań, który z niego miał być dowiedziony. Kiedy zaś Kosiński nie pisał znalezionéj instrukcyi, to wtenczas nie masz też pewności, że została spisaną, z wiedzą i za zleceniem Mierosławskiego; również jak, że w osnowie, w jakiéj ją znaleziono, miała być rozdaną i wykonaną w Prussach. Znalezienie jéj u Mierosławskiego nie jest bynajmniéj dostateczném dowodem, że od niego wyszła. Pochodzi ona oczywiście z Królestwa polskiego. Ale to jeszcze nie dosyć: dokument ten, jak tego dowieść można z własnego zdania prześwietnego Trybunału — spisany jest widocznie na papierze różnym, i różnym atramentem, na 9 lub 10 kawałkach papieru bez związku ze sobą, nie może więc być uważanym za dostateczny środek dowodu. Nareszcie zasługuje jeszcze szczególniéj na uwagę twierdzenie Mierosławskiego, że instrukcya ta zawiera wiele dodatków; mianowicie, że wsunięto do niéj wszystko co się tyczy miasta i fortecy Poznania, podobnież jak miejsce ściągające się do nieszpór sycylijskich, i twierdzenie to Mierosławskiego można za dowiedzione uważać. Spółobwiniony Szołdrski zeznał bowiem w protokule z dnia 18 kwietnia 1846 na zapytanie, czy przeczytana mu przez Wolniewicza instrukcya zgadza się ze znalezioną, że w pierwszéj nie było mowy o mieście i fortecy Poznaniu. Tém potwierdza się utrzymywanie Mierosławskiego.

« Ale kiedy samo posiadanie tego niedokładnego pisma nic nie dowodzi dla braku pewności, czy przez Mierosławskiego zostało zredagowaném, albo przez niego potwierdzoném, gdy owszém zdaje się przeciwnie, to tém mniéj można z niego wywodzić, że zamierzono gwałtem oderwać prowincyę poznańską od Pruss. Prokurator wskazał inne jeszcze wypadki, na dowód, że w rzeczy saméj zamierzano działać przeciw Prussom, wytknął mianowicie zamierzony zamach na Starogród, projektowany na dzień 21 marca 1846, i na Poznań tentowany dnia 3 marca.

« Dowiedzionėm jest co do zamachu starogrodzkiego, że gdy oczekiwany w téj okolicy dowódzca się nie stawił, wymyślony został plan operacyjny przez administratora parafii łobodzkiéj. Nie masz tu więc żadnego związku między tym planem a planem ułożonym przez kierujących sprzysiężeniem. Zamach na Poznań miał mieć zupełnie inne powody. Bardzo słuszną zdaje się być uwaga Mierosławskiego: że co się stało po uwięzieniu kierujących całém przedsięwzięciem, to przeciw nim nie może służyć za dowód.

« Dotąd więc nie ma dowodu, że przedsięwzięcie skierowane było także przeciw Prussom.

« Dowód przeciwny rozwijał Mierosławski. Obrona nie jest wprawdzie jeszcze w stanie wystawić nowy i stały fundament, na miejsce zachwianego a może też całkiem obalonego; ale gdy za twierdzeniami Mierosławskiego w tym względzie, nader przekonywające okoliczności przemawiają, nie wypada ich pominąć.

« Mówi za nimi, nietylko to co jest wyrażone fol. 15, Aktu oskarżenia, ale także plany operacyjne razem z mappą już przedstawioną. Dalszy wywód tego punktu, musi obrona zostawić na późniéj. Najwięcéj przekonywa zachwycająca wewnętrzna prawda, która leżeć się zdaje w wywodzie Mierosławskiego, co do téj okoliczności. Wskazują także liczne zeznania współobwinionych, złożone wkrótce po rozpoczęciu postępowania, że rachowano mocno ze strony powstańców na dozwolenie a nawet na pomoc Pruss; tak *np.* przytoczony list Kosińskiugo, i t. d. Jakie powstańcy mieli polityczne powody do tego mniemania, na czém je mianowicie Mierosławski zasadzał, nie było jeszcze roztrząsaném.

« Do tego dodać trzeba jeszcze znane fakta, silnie i dobitnie już wystawione przez obrońcę Mierosławskiego, t. j. oszczędzanie orłów pruskich w Galicyi.

« Trzeba więc oczekiwać nadejścia wzmiankowanéj uchwały Centralizacyi, nim obrona będzie mogła daléj na tym polu się rozpostrzeć. Tymczasem nie wypada w żadnym razie tłumaczyć zamierzonego napadu na Bydgoszcz, tak jak jest wystawiony w akcie oskarżenia, ale należy go uważać jako napad pozorny, w celu dostania broni przeciw Rossyi.

« Nie można zarzucać, że pojedynczy spiskowi mówili o wypędzeniu urzędników i o ustanowieniu władz polskich. Jeżeli im to zostanie dowiedzionem, ciąży wina tylko na nich, na nich samych, a nie na spółprzysiężonych. Bo kiedy czekali na obiecanych dowódzców — wrazie wybuchu — byliby oni przedsięwzięli operacye, odpowiedające zamiarom kierowników sprzysiężenia, to jest, aby za pomocą napadu pozornego zyskać kilka armat.

« Tyle o ogólnéj części oskarżenia, a w szczególności o przedsięwzięciu przeciw Bydgoszczy wymierzoném, do udziału w którym mój klient Ludwik Poleski miał się zobowiązać przysięgą. »

« Podług dawniejszych zeznań miał on złożyć przysięgę w spisku o przywróceniu Polski; odwołał to jednak i oświadczył, że tylko nadzieja lepszego obchodzenia się z nim, powodowała go do tych wyznań. Wogóle zachodzą wątpliwości, czy rzeczywiście złożył taką przysięgę, byłoby rzeczą niezwykłą, iżby pan, słudze swojemu Chachulskiemu, podobną przysięgę miał składać. Ale chociażby nawet wdał się w przedsięwzięcie przeciw Bydgoszczy, to jednak uczynił tylko w téj myśli, iżby zyskać broń do zamierzonego przeciw Rossyi zamachu. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że z zamachu przeciw Rossyi, mogłyby i dla Prus powstać zawikłania, ale nie masz w tém nigdy zbrodni zdrady głównéj.

« Przedmiotem zbrodn i kraju musi być panujący, albo forma rządu. Oskarżenie uważa państwo i formę rządu państwa jako identyczne. Prokurator przyjmuje, że przez oderwanie jednéj prowincyi zmienia się naturalnie forma rządu w téj prowincyi, a zatém i ogólna forma; ale przedmiotem zdrady głównéj jest obalenie formy rządu w całém państwie nie w jego części. Zamiar Polaków nie zasadzał się bynajmniéj na chęci przeciw ustanowionéj formie rządu pruskiego, przeciw pruskiemu następstwu na tron. » Obrońca przytaczając stosowne §§ prawa krajowego, objaśnia razem nowy projekt do prawa, który także ma zawierać dowód, że nie trzeba identyfikować państwa, z formą jego rządu.

« Ale gdyby nawet była zdrada główna, to jednak zapytaćby trzeba, czy można uważać oskarżonego Ludwika Poleskiego za uczestnika przedsięwzięcia główno-zdradzieckiego. Obrońca dowodzi w szczególności, że tu nie masz zdrady głównéj. Umówienie się o jaki czyn, nie jest jeszcze ani jego poczęciem ani przedsięwzięciem.

Obrońca przechodzi potém do oskarżonego Antoniego Cielsdorfa i twierdzi że gdy prokurator w jego sprawie nie wniósł o żadną pewną karę, to i obrona nie potrzebuje wchodzić w szczegóły, i żąda aby zupełnie został za niewinnego uznany.

Następnie kommissarz sprawiedliwości Crelinger z Królewca, przedstawił obronę Stanisława Radkiewicza. Dowodził on, że odwołanie przez oskarżonego pierwiastkowych zeznań tem bardziéj powinno zasługiwać na uwagę, iż dowiedzioną jest rzeczą że zeznania te spisywane były w języku niemieckim, którego oskarżony nie umie; że to pokazuje się z zeznań samych świadków przeciw Radkiewiczowi skazanych; że nawet rozmawianie jego w więzieniu z żoną po niemiecku, na które się Prokurator powołuje, było tylko dla tego, iż rozmowa ta toczyła się w obecności prokuratora, który po polsku mówić nie pozwolił, a zatem, Radkiewicz musiał rozmawiać jak umiał; że wreszcie, co innego jest prowadzić rozmowę w rzeczach potocznych, a co innego w przedmiocie, utratę życia pociągającym za sobą. Twierdzi daléj obrońca, że jeżeli obwiniony nie domagał się, aby przez inkwirenta wysłuchany był po polsku, pochodzi to z winy samego inkwirenta, z winy jego obchodzenia się z uwięzionym. Obrońca przypomina iż inkwirent ten, radzca sądu głównego Scharrenberg, tu, w obec sądu, przywołany na świadka, nie mógł pochamować swéj gwałtowności, a nawet zawziętości; a stąd można się łatwo domyśleć, jakim być musiał, kiedy swéj namiętności, mógł cugle zupełnie puścić.

Obrońca przedstawia daléj, iż udział jaki oskarżony wziąść miał w związku, polega na wieściach; Stanisław Sadowski słyszał od swego brata Nepomucena, ten od Elżanowskiego, który temu zaprzecza. O rewolucyi miał być zawiadomiony przez Sadowskiego, Sadowski zlecił to Maksymilianowi Ogrodowiczowi, ten Mieczkowskiemu — ten znowu zaprzecza; są to więc wszystko wieści, mówi obrońca, dowodu nie ma.

Przechodząc następnie do pojedynczych punktów wymienionych na końcu oskarżenia, uważa obrońca, iż przygotowanie wideł miało tylko cel gospodarski; iż i w tém skarga nie jest udowodnioną że oskarżony swe konie do dyspozycyi zostawił i kazał przygotować pałasz, i t. d.

« Wszystkie te czyny, powiada mówca, mogłyby tak dobrze mieć na celu własne bezpieczeństwo jak napad na Bydgoszcz, mniemam przecież, że nie masz w tym względzie nic pewnego przeciw oskarżonemu, coby mogło go obwiniać o zdradę główną. Zwracam się do innego punktu. Tyczy on się zeznań oskarżonego Cielsdorfa jako świadka. Niesłyszał on wyraźnie słów, które Radkiewicz miał wyrzec o rewolucyi. Umawiało się wtenczas kilka różnych osób, Cielsdorf wysłuchał może cokolwiek, i myślał sobie jak to psychologicznie łatwo jest do wytłumaczenia, że rozmowa tycze się przedmiotu, który wtenczas wszystkie zajmował umysły.

(*d. c. n.*)

W Gazecie Berlińskiéj *Zeitungs-Halle*, znajdujemy po francuzku mowę L. Mierosławskiego, mianą w tym języku na posiedzeniu sądu, d. 5 sierpnia r. b., i takową zamieszczamy w tłumaczeniu dosłownem:

Panowie,

Jeżeli, z jednéj strony, słuszna jest zwalać na Emigracyę Demokratyczną całą odpowiedzialność za wypadki 1846; to z drugiéj, należy koniecznie udokładnić, w jakich granicach i w jakim sensie, stowarzyszenie to rewolucyjne rozumie przyjąć na siebie ten ciężar.

Innemi słowy: należy wiedzieć prawdziwe chęci i nadzieje rozumne, jakie miał jego Komitet wykonawczy, znany pod nazwą Centralizacyi, gdy osądził za rzecz nieuchronną powołać patryotów krajowych do rozpaczliwéj walki przeciw najazdowi.

Przystępuję do wyjaśnienia tego z najgłębszém przekonaniem, że udanie się, które samo jedno tłumaczy i uprawnia

wszystko w polityce, byłoby tylko orzeczeniem tego, co twierdzić będę, pod próbą, pod rękojmią bezwzględnéj i zupełnéj ofiary, jaką od dawna już zrobiłem z mojéj osobistéj sprawy. To świadectwo człowieka bez obaw, bez nadziei i bez złudzeń własnych, pozyska zapewne jakąś wiarę, Panowie, nawet u najnieżyczliwszych nieprzyjaciół naszych.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie, którego mam zaszczyt być organem w téj chwili, założyło sobie, lat temu piętnaście, trzy cele, i szło do nich wśród tysiąca przeszkód z poświęceniem i wytrwałością, których wszystkie trudności i całą rozległość zeszłoroczna klęska bardziéj tylko uwydatniła. Trzy te stałe i jedyne przedmioty jego prac, są : propaganda, sprzysiężenie i powstanie, w celu odrodzenia, połączenia i odbudowania Ojczyzny Polski.

Pierwsze z tych zadań polega na naukach politycznych, społecznych i wojskowych, które Emigracya Demokratyczna zaszczepiła w Kraju przez druki i wysłańców. Drugie obejmuje usiłowania jakie ciż wysłannicy robili, aby sprowadzić rozmaite żywioły rewolucyjne w trzech zaborach polskich pod jedną doktrynę, jedną solidarność i jedno początkowanie. Trzecie nareszcie odnosi się do stanowczych przygotowań wybuchu, który Centralizacya widziała się zmuszoną koniecznie przyspieszyć, aby uchronić sprzysiężenie od rozprzężenia, któreby je całkie wydało było na łaskę nieprzyjaciela, zaskoczone i bezbronne, bez powetowania i wymówki żadnéj.

Zakładam sobie dowieść : 1ᵒᵈ Że nasza propaganda rewolucyjna nie miała w sobie nic rozstrajającego, nic wywracającego, nic anarchicznego; ale że przeciwnie usiłowała stale podgarnąć wszystkie wybryki indywidualizmu, pod panowanie spólnéj i jedynéj potrzeby, a wszystkie podejrzane namiętności, pod górującą i wszechwładną namiętność zbawienia narodowego; 2ʳᵉ że w stosunkach sprzysiężniczych Kraju z Emigracyą, rola czynna, odpowiedzialność ujętna, ciąży bez podziału na téj ostatniéj, a że koléj i funkcye Kraju w téj spólnéj czynności nie miały i nie powinny były nastąpić jak w chwili wybuchu, — nie wpierw; 3ᶜⁱᵉ nareszcie że wybuch ten, bez przesądzania praw i odwołania się pokoleń przyszłych, musiał, dla pewnych względów politycznych i strategicznych, właściwych obecnemu stanowi rzeczy, unikać wszelkiego starcia rzeczywistego z panowaniem pruskiém, dla obrócenia stanowczych wysileń przeciw panowaniu moskiewskiemu.— Abym przyszedł do téj potrójnéj konkluzyi, pozwolicie mi, Panowie, odbyć pędem przegląd onych trzech postaci téj febry rewolucyjnéj, co przerywa bolesny sen Polski począwszy od bezowocnego usiłowania 1833.

Zaczynam od pierwszéj z trzech owych kwestyj. Nie będę wam, Panowie, powtarzał jaki program założyła sobie Szkoła Demokratyczna Polska i jakiemi drogami chciała go urzeczywistnić, bo pisma jéj odpowiadają za nią. Przypomnę wam tylko, że propaganda Demokracyi Polskiéj była stale tak szczerą, tak silną, tak jasną, aż do samego nawet błędu, jeżeli błąd był jaki, że ani potwarze najzawziętszych przeciwników, ani krew w któréj udusić ją próbowano, nie potrafiły udać jéj za jedno z niedołężnemi wyskokami anarchii. Nie przeto jednak, aby te wyskoki nie znalazły sposobności wciśnienia się pod naszą chorągiew, z łaski nieunikalnych ciemnic sprzysiężenia; ale nie byłyby one wytrzymały próby perjodu powstańczego pod rządem wyszłym z naszych doktryn, — i to jest jedyną rzeczą, któréj dowiedzenie leży mi na sercu.

Powiadam, że wszyscy nasi nieprzyjaciele korzystali z naszéj klęski, aby osławić nasze zamiary i pomieszać nas z naszą antytezą; albowiem jest to jedném z utrapliwych przeznaczeń zwyciężonych, że ponosić muszą zarazem i koszta przegranéj i koszta zwycięztwa. Jedni przywołali na pomoc te straszne zasoby potwarzy, aby zniechęcić ku nam owe klassy społeczeństwa polskiego, które długa i różnoraka niewola zniercuchomiła, obłąkała, oślepiła i oniemiła. Ażeby nam odjąć ich serca i ufność, odmalowali nas jako jakąś arystokracyę niepoprawną, która na to tylko ubrała się w larwę cudzoziemskiego liberalizmu, iżby podstępem odzyskała utracone przez nadużycie rozwiozłe przywileje. I oto lud ten, którego usamowolnienie, wywyższenie, rehabilitacya cywilna i moralna, były jedynym romansem naszéj młodości, wielkiém zagadnieniem wszystkich naszych udręczeń i wszystkich naszych ofiar; lud ten porwał się na nas z maczugą Kaina, — i tą razą żaden głos z nieba nie mógł zapytać go co zrobił ze swoim bratem, bo nieszczęsny nie wiedział wcale co robił, i Bóg rzeczywiście nie oddał mu wcale Abla do strzeżenia!

Inni, a i tamci z nimi, podług tego jak się odzywali do innego rodzaju słuchaczów, przypisali nam jednocześnie wszystkie niedorzeczności jakiejś krwawéj i roztrzepanéj demagogii, aby nam zamknąć przystęp do klass, które wprawdzie obawiają się jedynie strony krytycznéj rewolucyi, ale które na nieszczęście nie znają jak tylko tę stronę. I oto my, cośmy przez lat piętnaście, zużyli wszystkie siły naszéj woli i naszego rozumu, na godzeniu zasad braterstwa z karnością Demokracyi wojującéj; my cośmy się przebili nareszcie do martyrologii naszego Kraju nie inaczéj jak po gruzach tysiąca rozprzężeń zawalających nam drogę, oto my staliśmy się odpowiedzialni za to wszystko przeciwko czemu bezprzerwanie i publicznie walczyliśmy.

Takim to sposobem włożono na karb naszéj Szkoły rewolucyjnéj, jakąś tam niedorzeczną strategię, w któréj trucizna, nóż, rzeź kobiet i żydów miały zastąpić umiejętność, liczbę i odwagę. Obok tego, jesteśmy oskarżeni, jakobyśmy wbrew wszelkim przestrogom, jakie nam zostawiły spełnione rewolucye, chcieli pogrążyć Polskę w zaburzenie bez celu i wędzidła, w którém massa zaledwo wyszła z dziesięciowiekowéj nocy, byłaby zaraz powołana do wszechwładztwa kradzieży, mordu i pożogi. Poczem, potwarcy nasi, aby zyskać jaką taką wiarę u płytkich umysłów, umyślili wynieść własnemi rękami tę potworną mieszaninę ambicyi i herostratyzmu do zaszczytu teoryi ekonomicznéj i społecznéj, którą w braku definicyi zrozumialnéj, ochrzcili tymczasowo kommunizmem. Nie umieli oni nadać inszego nazwiska naszéj Demokracyi wojującéj, jak nazwisko widma, ażeby podburzyć przeciw niéj głupie uprzedzenia wszystkich obojętnych, którzy nie będą mieli wcale odwagi i dobréj wiary zapytać się w oczy o prawdziwy jéj program.

Co do téj ostatniéj potwarzy, od dziesięciu już lat na rewolucyonistów polskich tak szczodrze rzucanéj, zdaje nam się, że ona zastąpiła zupełnie w prześladowaniach nowoczesnych rolę, jaką w nich przez średnie wieki odgrywały oskarżenia o czary i czarnoksięstwo. Ten kommunizm, którego jak owéj miłości Laroche-Foucauld'a, nikt nie dostrzegł, a o którym każdy mówi, stał się stereotypowaną zbrodnią tych wszystkich, którym możebnéj i wytłumaczalnéj dowieść niepodobna. Niech spisek dokaże swego, jakimkolwiek kosztem, — to tylko przemiana historyczna; ale niech się nie uda, tak że nawet nic pozostawi śladu widzialnego dla mikroskopu wszystkich waszych śledztw, — to już coś daleko ważniejsze, — to kommunizm z piekła. Uzbrój się w liczbie 6, 7, 8,000, jak w 1831; przestąp granice; bij się rok cały przeciw najwierniejszemu sprzymierzeńcowi Pruss (albowiem wszyscy, Panowie, wiecie iż takie były natenczas stosunki tych dwóch mocarstw), — to tylko rostrzepanie patryotyczne; ale zamierz sobie takież samo rostrzepanie nie wykonawszy go, w epoce w któréj najgroźniejsza rewolucya polska powinnaby mniéj was niepokoić, niż najczulsze umizgi Moskwy, — a zaraz miara, definicya występku zgubiła się... Jakże to nazywacie w języku prawnym? Nazwijcie je na chybi-trafi kommunizmem, a nie omylicie się ni mniéj ni więcéj, tylko o tyle jak owi sędziowie Templaryuszów, Joanny d'Arc i marszałkowéj d'Ancre. Reforma dokonana, — to ekonomia polityczna, prawodastwo, administracya; reforma w słowach, w życzeniu, w rysunku,— to kommunizm. Kradzież dopełniona, zabójstwo dowiedzione, zabór przyzwolony, dziesięć, dwadzieścia, tysiąc wystrzałów, — to nic; ale marzenie o tém nic, — to daleko gorsze, zwłaszcza jeżeli nikt nie może znaleść racyi i klucza których ono nie ma, — to kommunizm. Panowie, wy to dobrze wiecie!

Gdy ten dziwaczny wyraz, przez każdego z nas inaczéj rozumiany, zabłąka się do jakiego urzędowego aktu oskarżenia,

jak do tego który mamy przed oczyma, przynajmniéj można go zapytać, czego od nas chce, jeśli nie o to co znaczy. Ale o co pytać, Panowie, i co odpowiedzieć na oskarżenia bezimienne, jakie prokuratory oszczerstwa nabazgrały na drzwiach naszych więzień i na wierzchołkach naszych szubienic? Potrzebujęż wam przytaczać wszystkie paszkwile niegodziwe, głupie lub blache, które służyły za przewodników, za domniemania, za natchnienia badaniom śledztwa? Potrzebujęż objaśniać was o intencyach zawartych w nazwach : *demagogi i kommuniści*, których pewni pisarze niemieccy dla posłanników Demokracyi Polskiéj nie szczędzą? My demagogi? wielki Boże! jak gdyby wszelka rewolucya mająca świadomość swojch przeznaczeń, mogła być czém innem jak nie najwyższym ładem, jak nie prawem w szyku bojowym, jak nie dyktaturą stronnictwa którego jest dziełem! My kommuniści? Jeżeli wyraz ten znaczy coś innego, niż pretext do pastwy dla Sfinksa czatującego nad grobem Polski, to zapewne zespolenie tego co się ma. Otoż, Panowie, wiecie dobrze, że już nic nie mamy jako państwo, jako naród ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów kommunizm, poczekajcież przynajmniéj, byśmy wam odebrali to, czém byśmy się spolić mogli.

Nie, Panowie, nigdy nasza Demokracya wojująca nie skompromitowała dobrego swego prawa, naprzykrzaniem się fortunie, wymaganiami zbytniemi, napieraniami bezczelnemi, kaprysami nieurzeczywistnialnemi. Demokracya polska nie wystawiła nigdy patryotyzmu narodowego na próby niepodobne, albowiem to czego pragnie i czego się spodziewa, tego pragnie i spodziewa się mocno i szczerze.

A nasamprzód, jakikolwiek jest ów ideał któremu ku demokracya ta dążyć założyła sobie przez nieznaną jeszcze głębię rewolucyi narodowéj, nigdy ona nie myślała przyjść do tego ideału przez ten sam ideał; to jest że zrozumiała bardzo dobrze z jednym z najrozsądniejszych i najpraktyczniejszych publicystów nowoczesnych, iż to co daje wolność, nie jest jeszcze wolnością. Po macierzyńsku zrezygnowana na odłożenie owocu swego dla szczęśliwszych pokoleń, Demokracya nasza upodobała sobie w cierniach, i nie chciała też bynajmniéj zysków przyszłości poświęcić na korzyść niecierpliwości obecnych. Odkupicielka prawa, lecz zgrzędna i przez to mało lubiona, nie łudziła kraju zwodniczemi marzeniami, ale przeciwnie przestrzegała nieustannie naród, aby złożył wszystkie swoje prawa na niemiłosiernym oltarzu obowiązków. Nie taiła przed nim, że aby się stał silnym, wolnym i wszechwładnym, potrzeba mu najprzód zahartować się w przeciwnościach, poddać się niewolniczo regulaminowi i wyćwiczyć jak stary batalion.

Chciejcie tylko, Panowie, zbadać wszystko cośmy od dziesięciu lat powiedzieli, napisali i zaszczepili; a zobaczycie, że rewolucya, uważana przez demokracyę naszą nietylko jako środek przejściowy usamowolnienia, ale zarazem jako najwyższa synteza wszystkich woli i wszystkich potęg publicznych, musiała być tém samém bardzo mozolną i ciężką próbą, a nie zaś zgoła jednym z owych krwawych szałów, w jakie wpadają czasami społeczności zepsute, by jakim bądź sposobem wyrwać się hypokondryi starości.

Badajcie, Panowie, z dobrą wiarą nasze doktryny, a odkryjecie, że to przez wszystkie wymagalności wojny prawdziwéj, regularnéj i wytrwałéj, massy miały się ochrzcić i wznieść do poczucia obowiązków i praw obywatelskich.

Badajcie, szukajcie jeszcze, a znajdziecie że to pod nieprzepartym naciskiem jedynéj a dyktatorskiéj władzy, miał się wyrobić mechanizm istotnie centralizacyjny naszéj administracyi republikanckiéj.

Badajcie precz, nie ustawajcie, a dostrzeżecie z zadziwieniem może, że to przez zawieszenie wolności osobistéj, niepodległości prowincyonalnéj i wszystkich zboczeń myśli, wszechwładztwo to rewolucyjne miało zreasumować wszystkie wole w jeden niezłomny pęk, aby odbudować na raz społeczność i państwo jednolite z rozpierzchłych szczątek, które zamiast Ojczyzny błędy ojców naszych w puściznie nam zostawiły.

Owoż, widzicie Panowie, przez jaki surowy spółudział wszystkich wiar, wszystkich opinii i wszystkich interesów we spólnéj ofierze, wszystkie te różnorakie potęgi miały sobie zdobyć prawo obywatelstwa w oswobodzoném państwie. Gdzież więc widzicie anarchiję, demagogię, ruinę społeczną w naszym programie rewolucyjnym? Jest-że to, powiedźcie Panowie, owa utopią, co dla pocieszenia swego odepchnięcia, gotową jest spotwar yć świat rzeczywisty; ową świerzbiączką wulkaniczną, co nie myśli jak o wyrzuceniu swéj lawy, nie troszcząc się o to co na niéj spodoba się Panu Bogu zasiać?

A jeżeli zaś nasi potwarcy, zostawując obłudnie na boku te zasady, od lat tylu przez Demokracyę Polską ogłoszone i streściwione przynajmniéj co do myśli, przez instytucyę Rządu Krakowskiego, napotkali podług swego rozumienia, inne symptomata w nieszczęśliwém naszém usiłowaniu, — to nie nasza w tém, ale ich wina; boć to jest rzecz tych co szukają, szukać z dobrą wiarą.

Taki jest duch działań Demokracyi Polskiéj na Kraj. Wiadomo znów światu, że źródło wszelkiéj propagandy politycznéj i społecznéj dla Polski pozbawionéj bytu jako państwo, leży w Emigracyi. Emigracya przeto odpowiadać musi za doktryny jakiemi zasila patryotyzm krajowy, i za ich następstwa. Kraj, w tym roztrysku światła i ciepła, odgrywa rolę zupełnie bierną. Jest on zwierciadłem ale nie pracownią propagandy. Tak samo się ma z wszelkiém sprzysiężeniem, które nie jest czém inném, jeno propagandą skoncentrowaną na jeden punkt, na oznaczone ognisko odbicia. Należy więc wiedzieć, czy chcecie, Panowie, obwiniać zwierciadło o to, że odesłało do ogniska wybuchu światło, które na jego powierzchnię rzuciła propaganda demokratyczna i rewolucyjna Emigracyi.

Uważcie następnie, że tylko Emigracya zdolną jest, przez niepodległość swego położenia, nietylko do wyrobienia i rozpostarcia teoryj rewolucyjnych, ale także do zastosowania rzeczywistego tych teoryj w celu powstańczym, dopóty, dopóki nie okaże się na powierzchni Kraju jakabądź armia. Aż do owéj chwili, żywioły rewolucyjne narodu spoczywają utajone w jego łonie, bez zmysłów czynnych, bez środków porozumienia się do powstania. Nie zetknięte z sobą, spółczujące ale odosobnione, szukające się po omacku pośród ucisku i ciemności czujnego ciemięztwa, nie mogą zgodzić się na nic bez pośrednictwa téj saméj Emigracyi, która już dała im ideę i pokusę roboty.

Jakoż, do początkowania Centralizacyi, a następnie do regularnego pośrednictwa jéj wysłanników, a nie zaś do rozmaitych stowarzyszeń miejscowych, literackich, dobroczynnych lub ekonomicznych, których akt oskarżenia się czepia, należy się odnieść, aby uchwycić sprzysiężenie ocenialne i odpowiedzialne. Poza knowaniami Emigracyi Demokratycznéj, jest naród cały, burzący się pod jarzmem i wiecznie badający Fortunę; jest gorące pragnienie i są nieokreślone wysilenia by powiązać łańcuch życia publicznego, zerwany rozbiorami; jest jedném słowem, sprzysiężenie oderwane nadziei i żalów, parujące ze wszystkich poranionych organów Ojczyzny; — ale nie ma zgoła wątku do processu, tylko do prześladowania. Istotnie, odłóżcie na stronę udział Emigracyi w ostatnich dziesięcioletnich poruszeniach Polski, — a wnet zgubicie wszelką miarę ocenienia i definicyi dla reszty. O co właściwie obwinia wasze prawo? Gdzie czerpiecie żywioły oskarżenia? Jakie są wasze racye różnicowe między patryotami uwięzionymi a nieuwięzionymi? Dlaczego 250 oskarżonych, a nie 2,500 lub 25,000? Słowem, kogo, Panowie, nazywacie sprzysiężonym w narodzie, gdzie wszyscy konspirują tym lub owym sposobem, ale gdzie nikomu jeszcze wasza surowość powściągająca nie dozwoliła swego dokazać?

Nie, Panowie, nie było między patryotami Polski pod panomaniem pruskiém sprzysiężenia w sensie dokładnym i zrozumiałym, jak wymaga wszelkie prawo, jakkolwiek bądź surowe i nietolerujące, aby karać mogło; co zaś do tego, co Akt oskarżenia, w braku znajomości naszych obyczajów publicznych, tak zowie, to jest nie co innego, jeno tentno ciągłe, nieustanne, konieczne, niezadowolnienia nieodłącznego od wszelkiéj

niewoli, to, swoją fatalnością i rozległością, wymyka się wszelkiemu środkowi prawnemu śledztwa i tłumienia. Jest to coś jakby historya, jak dramat polityczny, jak romans społeczny, czasem wesoły, często okropny, zawsze dolegliwy; jest to wszystko co chcecie, Panowie, ale to wcale nie jest procedurą.

Jak oszacować, bądź co do liczby, bądź co do stopnia względnego przewinienia, nieskończone rodzaje wzburzenia, z których się składa sprawa Polska? Nie jest-że widoczną, że, aby to wzburzenie chroniczne, nieuleczalne, mogło być wyrażone przez wasz termometr prawny, potrzeba mu było wprzódy objawić się przez akta widome i zakreślone? Nie należałoż np. iżby zbiorowiska nakreślone na planie Centralizacyi, były się ziściły, lub przynajmniéj były próbowane w stopniu oszacowalnym dla waszéj zemsty? Wówczas, moglibyście byli zrobić przegląd rzeczywistych żywiołów sprzysiężenia, policzyć jego siły, wytknąć palcem prawdziwych patryotów, tak katowi jak śmieszności właściwą część wydzielić; boć zresztą, wiecie Panowie, że w dniu próby dziwne się robią przemiany między różnemi kategoryami tego samego patryotyzmu, i że w owych trudnych chwilach, dosyć dwudziestu czterech godzin by zmienić zupełnie swój porządek bitwy.

Uważano podobno za lepsze zapobieżyć powstaniu jak takowe przytłumić. Bardzo to po chrześciańsku, Panowie, wszakże pod warunkiem, którego nikt z was zapewne nie myśli zaprzeczać ważności, że pomyłki, niepewności, przesady, niegodziwości środków przezorności, nie przewyższą surowości środków przytłumienia samego. Otóż wykażę, że to właśnie jest przypadek w który was zapędziła gorliwość zapobieżnicza urzędników Księstwa Poznańskiego i Pruss-Zachodnich.

W ogólności, gorliwość ta niewczesna otrzymała w skutku wątpliwém dla was to, co powstanie rzeczywiste byłoby zrobiło prostém i jasném jak czyn : to iest, że dwie te prowincye, przeznaczone jedynie do zaawansowania nam pierwszych kosztów wyprawy przeciw panowaniu moskiewskiemu, nie miały co robić z przysiężeniem miejscowém. Rzeczywiście, oczekiwały one bez żadnéj właściwéj sobie organizacyi, iżby ajenci i officerowie żądani z Emigracyi na ten wyłączny cel, przybyli wybrać, zgromadzić i zabrać kontyngens powstańczy, jaki Centralizacya słusznie lub niesłusznie rachowała z nich wydostać. Na miejsce tego czynu, przystającego lub nie do barek waszego tłumienia, o co mniejsza, ale względem którego żadne prawodawstwo nie mogłoby się ani wahać ani pomylić, gorliwość zapobieżnicza urzędników pruskich owych dwóch prowincyj, podstawiła straszne i nierozwikłalne podejrzenie. Teraz, Panowie, skazani jesteście na wahanie się i błąkanie bez końca, jak to już śledztwo wahało się i błąkało blisko przez dwa lata.

W szczególności, taż sama gorliwość, ta nieomylność żandarmska otrzymały w wypadku przewrócenie całéj hierarchii sprzysiężniczéj (ponieważ patryotyzm znaczy u was sprzysiężenie), tak że pozostała w cieniu i spoczynku jéj strona przeznaczona na ogień, do działania, a wam wpadła w oczy tylko cząstka oderwana przypadkiem od swojéj strony śliskiéj a spokojnéj. Po jakich-że to cechach, po jakich znakach, oskarżenie wasze rozpoznaje konspiratorów przed próbą wybuchu?

Ci, powiada, złożyli przysięgę posłuszeństwa Centralizacyi; lecz, jeżeli pamięć mię nie myli, trzy lat temu sama Polska pruska liczyła takich sprzysiężonych 3,600; w przeciągu dwóch lat, liczba ich zapewne wzrosła w stosunku bliskości powstania. Dlaczegóż nie widzimy téj falangi sprzysiężonéj obok nas na tych ławach czyscowych?

Owi, znalezieni byli w posiadaniu publikacyj Emigracyi Demokratycznéj : — sprzysiężeni. Kiedy tak, to jakże nazywacie tych, którzy nie czekali odwiedzin kommissarza by rzucić swoją bibliotekę w ogień? a tych, dla których publikacye Centralizacyi nie są dosyć rewolucyjne? i tych, którzy nie czytają nic zgoła, aby sobie nie zepsuć energii?

Inni, mieli wyrzec słowa zemsty przeciw osadnikom niemieckim, słowa pogardy przeciw żydom, słowa groźby przeciw twierdzy poznańskiéj, słowa gniewu przeciw swoim landratom, słowa braterstwa do chłopów, słowa wsparcia dla religii katolickiéj, słowa pożałowania dla całości Rzeczypospolitéj, słowa wszelkiego rodzaju i wszelkiéj intencyi : — sprzysiężeni. JednakżeCezar, który się znał lepiéj na sprzysiężonych jak którykolwiek prokurator-jeneralny, nie obawiał się nigdy innych, tylko tych co nic zgoła nie gadali.

Potém, idą posiadacze broni, amunicyi, materyału powstańczego. Przypatrzcież się tedy dobrze, Panowie, czém to ci zuchwalcy chcieli wywrócić koalicyę München-Gratz'ką! Cacka od zabawy, polowania, zbytku; graty niezrozumiałe jak oskarżenie które mają udowodnić; ilości prochu tak wielkie, że sami posiadacze nie mogli ich odszukać aby je zniszczyć przed zbliżającemi się rewizyami domowemi: kawałki ołowiu odwiedzione naumyślnie od spokojnego swego użytku, na zabicie, nie pruskich żołnierzy, lecz tylko argumentów obrony; kije o dwóch końcach, jak wszelkie kije : drzewce na lance, mówi akt oskarżenia; drzewo na opał, powiada oskarżony. Potém, obok tego wszystkiego, kilka rzeczywistych broni, trocha prawdziwéj amunicyi; lecz niezawodnie należących do kogoś, co nic złego o nich nie myślał, i co je wystawił na pokaz dlatego tylko że nie podejrzywał, aby go podejrzywano iż chce ich użyć. Dziwni sprzysiężeni! Osobliwe dowody zbrodni!

Zapewne, że gdyby powstanie miało czas wybuchnąć, owa broń mogłaby się była pokazać pomiędzy innemi; ale ni mniéj ni więcéj tylko tak, jak te wszystkie którychście wcale nie odkryli, jak te, któreście zostawili przy ich właścicielach, jak te, których by nam były dostarczyły składy landwerowe, sklepy puszkarzy i kontrabanda; ani mniéj ani więcéj, wreszcie, tylko jak kosy, widły, jak to wszystko co tnie, przebija lub zabija. Lecz znów, dlaczegóż nie powyrywano wszystkich cierni i wszystkich płotów z powierzchni Księstwa Poznańskiego, pod pretekstem że w przypadku powstania, mogłyby zawadzać szarżom kawaleryi?

Rozporządzenia naszego planu powstańczego okazują doskonale, że liczyliśmy głównie na zdobycz nocną jakiego składu wojennego, nie zaś na wybierki żelaztwa zardzewiałego, aby uzbroić bądź wyprawę z zaboru pruskiego, bądź ochotników jakichby ta wyprawa poruszyła w Królestwie Polskiém. Lecz zresztą, jeżeli żadną miarą nie chcecie, zostawić żelaztwa owego bez jakiegoś użytku; niechże przynajmniéj ono nie służy do wskazywania za sprzysiężonych tych, u których je znaleziono; bo tym sposobem należałoby rzucić oskarżenie przeciwko wszystkim kramarzom rupieci w Polsce pod panowaniem pruskiém.

Oto są jeszcze inni, którzy się rzucili głową naprzód w niebezpieczeństwo. Prawda! lecz wiecież dlaczego? Dlatego właśnie, że wcale nie konspirowali; bo gdyby byli mieli najmniéjszą praktykę, najmniejsze doświadczenie sprzysiężeń, niezawodnie nie byliby tak skorzy. Macież ich karać srożéj jak owych, co konspirując przez 12 lub 15 lat, uniknęli kłopotu tych szlachetnych roztrzepańców przez to, że wycofali zręcznie swą stawkę z gry w chwili gdy, ci swoją tam kładli? — «Którzyż to są ci ostrożni ludzie, zapytacie mię aby nie zostawić zazdrosnych? — Są to ci wszyscy, co nazajutrz po zwycięztwie byliby przyszli żądać nagrody weteranii patryotycznéj; dozwólcie nam więc wprzód, Panowie, jeden dzień zwycięztwa, a nazajutrz wymienimy ich wam wszystkich w naszym dzienniku rządowym.

Oto nakoniec, ostatni, ale nieomylny znak uczestniczenia sprzysiężniczego, — dla oskarżenia, wiadomość o spisku. Nie ma wątpliwości, że w tym razie już, możnaby bez żadnéj ryzyki oskarżyć całą ludność Polski pod panowaniem pruskiém, zwłaszcza wszystkie małoletnie dzieci i kobiety; bo jeżeli potrzeba znać rzecz żeby o niéj mówić, nigdy sprzysiężenie nie było wiadome powszechniéj i wcześniéj. Zawsze jednak Panowie, potrzeba wam będzie zdefiniować lepiéj samo sprzysiężenie; bo w stanie obecnym jego definicyi, wiadomość o niém nic zgoła nie tłumaczy, i oskarżenie przez to na krok daléj nie postąpiło.

Dosyć wam powiedzić Panowie, że akt oskarżenia chąc na

przebój znaleść sprzysiężenie namacalne i uorganizowane w kraju, przed chwilą oznaczoną do wybuchu, musiał koniecznie pominąć 19/20 rewolucyonistów, byle sobie odwetował na garstce wybranych, którzy się dziwią nie bez pewnych racyj, skąd im taki zaszczyt.

Ten zawód stał się nieochybny od chwili, jak śledztwo, zamiast ograniczyć się do ajentów bezpośrednich Centralizacyi, do jéj wysłanników i do planów przez nią zarządzonych, zabłąkało się w żywioł niepewny, bez dna, który jest narodem całym, lub też niczem zgoła. My nie wątpimy bynajmniéj, żeby ta mgła żałoby i żalów, co obleka mękę Polski; żeby ta atmosfera pełna burz, powstrzymywana jedynie naciskiem gwałtu materyalnego; nie wątpimy, mówię, żeby to wszystko nie było się zsiadło, nie przybrało postaci i rozmiarów zrozumialnych dla waszych praw, w dniu powstania. Lecz aż dotąd, nie ma zgoła materyałów do processu w tém, co nazywacie sprzysiężeniem Księstwa Poznańskiego i Pruss Zachodnich. Jest tylko powód do rozwagi dla mocarstwa, które powstanie anti-moskiewskie tych dawnych prowincyj Polskich, byłoby wybawiło od najdolegliwszych niespokojów na przyszłość.

« Jednak, odrzecze pan prokurator królewski, ja nie mogę odejść z próżnemi rękami nie potępiwszy nikogo. Sprzysiężenie było; potrzeba mi, żeby było. » — Co! toć ich nawet dwa było; tylko, jedno jest ujętne, a drugie nie, a wasz błąd w tem, żeście chcieli pomieszać je razem, skąd loicznie wynika, że obydwa naraz wam się wymykają: sprzysiężenie prawdziwe, sprzysiężenie Polski całéj osłaniające jest sprzysiężenie Emigracyi Demokratycznéj.

Oddzielcie tylko od téj gmatwaniny, działanie pewne, uznane za skuteczne, ajentów Centralizacyi, a pochwycicie to wszystko, co mając odpowiedzialność i charakter rzeczywisty, może samo nasycić waszą zemstę, i nadać podstawę rozumną procesowi. Attakujcie propagandę i poselstwa rewolucyjne Emigracyi Demokratycznej; przyczepcie się do jéj pism, jéj powierników, jéj narzędzi rzeczywistych, jéj planów powstania i kampanii; ograniczcie, Panowie, wasze badanie do téj części czystéj i ustalonéj oskarżenia, która obwinia jéj nurt nieustanny w poprzecz prowincyj polskich, począwszy od wycieczki pierwszych jéj pracowników, aż do dnia kiedy Centralizacya w komplecie, okolona 40[stu] emigrantami, w oczekiwaniu innych, dotykała na chwilkę ziemię ojczystą; zatrzymajcie tam wasze śledzenie, — a przyjdziecie do wypadku. Wtedy, jeżeli potępiając tę kategoryę winowajców, popełnicie wielki błąd polityczny; przynajmniéj, Panowie, nie rozpoczniecie waszéj ery jawności sądowéj od najsmutniejszéj pomyłki, w jaką kiedy którykolwiek bądź trybunał mógł popaść.

Ah! Panowie, jeżeli to jest konspirować, złorzecząc gwałtowi, zdzierstwu, potwarzy, pastwieniu się nielitościwemu i głuchemu mocnego nad słabym;

Jeżeli wasza zemsta karna ściga przykrępowywania się do wszystkich szczątek wiecznego rozbicia;

Jeżeli to jest uczestniczyć w sprzysiężeniu, że konając od lat 80[ciu] na krzyżu, pojeni żółcią i octem, nie możemy, jak Chrystus, ni zstąpić do spoczynku otchłań, ni się przemienić na górze przyszłości.

Jeżeli to jest zbrodnią kraju, wydobywać się wszystkiemi władzami, jakiemi Bóg obdarzył najsłabsze żyjątka, z nieznośnéj męki w któréj nas zgnębionych trzymają kongressa, byśmy się wzajem nie pożarli z wściekłości i rozpaczy;

Jeśli obrona swojego życia i praca około swego wyswobodzenia, prowadzą w kajdany i na śmierć:

No! to takim sposobem, nie my sami tylko, ale Polska cała konspiruje. Sprowadźcie więc całą Polskę przed te kratki; przyprowadźcie tu wszystkich świętych i wszystkich bohatérów naszych; przyprowadźcie to wszystko co drży, to wszystko co jęczy, to wszystko co złorzeczy dniowi swego narodzenia i wnętrznościom swojéj matki, na tym szerokiem obszarze niewoli który nazywają Polską; rozprzestrzeńcie ściany téj izby na cztery krańce świata; albowiem wszędy kości Polaków poległych za odkupienie swojéj Ojczyzny, wołają o spólników i mścicieli!

Takim prawem, czyliż nie konspirują wszyscy, i dziecko co słucha powieści o rzezi Humania i Pragi, i starzec co mu ją opowiada, i ci co pamiętają jak wasi ojcowie przyszli razić naszych z tyłu na polach Szczekocińskich i Wolskich, gdy ci zasłaniali przyszłość Niemiec i Europy przed wylewem Moskwy? Czyliż także nie zbuntowali się ci, co umieli umknąć przed toporem Szeli i szubienicą Siedlecką? Są-li czy nie, winni zdrady kraju ci wszyscy, co nie zwątpili jeszcze o sprawiedliwości Boskiéj, i co appelują od trybunałów ziemskich do trybunału jego świętych obietnic? A jeżeli tak jest, to dlaczegoż tak mało konspiratorów, buntowników, zdrajców kraju w téj izbie? Gdzież są inni?

Śledztwo zapuściło na chwilę swe sieci w rzekę niezmierną, niewysychalną, niezgruntowaną naszego wzburzenia, by stamtąd wydobyć na los 260 ziarn piasku, które spodobało się oskarżeniu wynieść do zaszczytu męczeństwa; i wy, Panowie, sądzicie, żeście się nareszcie dobrali do tego zła piekielnego, radykalnego, co mąciło jego nurty i zaczerwieniało?

I toż wy nie widzicie, że abyśmy pianą krwi naszéj i łez naszych nie obryzgiwali bezustanku oblicza świata chrześcijańskiego, potrzebaby wysuszyć samo źródło tego wzburzenia? A to źródło krwawe, cóż to ono jest, jeśli nie rozbiór naszéj Ojczyzny? Więc cóż znaczy to mniéj-więcéj 260 ziarn piasku dla tych niewysuszalnych, wiecznych następstw téj staréj całopalni? Czyż się zmoże stoletnią rewolucyę, potarłszy po niéj gąbką namoczoną w żółci jakiegoś tam kodeksu?

Nie dziwcie się, Panowie, jeżeli powtarzamy bezustanku, jeżeli powtarzamy aż do ustania tchu, że nas karzą nie z powodu naszego oporu, ale z powodu niewynagrodzonéj, srogiéj krzywdy, jaką nam wyrządzają od lat blisko stu. Ależ bo się podoba bez ustanku zapominać o tém; bo się chętnie odwraca głowę by nie widzieć, że każde wstrząśnienie które miota Polskę, jest jeno odbiciem koniecznem i nieodpowiedzialnem gwałtów dokonanych na niéj, przez też same mocarstwa, które temu się dziwią.

Istota najbojaźliwsza, najłagodniejsza, którą zechcesz zadusić pod nogą, będzie się srożyć przeciw zniweczeniu, i zużyje ostatnie siły by się odeprzeć, kąsając to co ją dusi; a wy chcecie, aby naród cały, aby olbrzym pogrzebany żywcem w trumnie zbyt ciasnéj, nie wstrząsał do ostatniego tchu srogą deską co mu kaleczy serce? Alboż to Tytany śpią spokojnie pod górami, któremi zazdrość jowiszowa przywaliła ich rospacz? Alboż to jest winą tych biednych wydziedziczonych, jeżeli jęk wiekowego ich konania, przebijając kratery grobowe, głuszy czasami uczty arystokracyi niebios?

Jeżeli jednak, pomimo tych wyjaśnień, trwać będziecie w badaniu nas co do istnienia sprzysiężenia krajowego, rodzimego, my je zaprzeczać będziemy, a będziemy zaprzeczać z dobrą wiarą, ponieważ pod tą nazwą nie możemy pojąć czego innego, jeno stowarzyszenie jednolite, określone, solidarne i działające własnym popędem w celu dokładnie oznaczonym. Owoż, żadna z niezliczonych afiljacyj Demokracyi Polskiéj, które nurtowały Kraj w szerz i wzdłuż, przemykając się jak echa, jak cienie, nie nosiła na sobie tych cech zupełnych i ujętnych. Twierdzimy nawet, że ta wyrazistość programu i form, była dla nich z gruntu niepodobną, z powodu czujności ciemiężącéj, i że dopiero w dniu samym wybuchu mogły się one wcielić rzeczywiście. Co się tyczy owych wszystkich stowarzyszeń, jednych ekonomicznych, drugich dobroczynnych, trzecich czysto-paradowych, wszystkich zresztą ubezpieczonych swoją jawnością, które Akt oskarżenia dyssekuje tak drobiazgowo i zawzięcie, to tylko, jak to wszystko co w tém oskarżeniu dotyka sprzysiężenia krajowego, jest pewnym rodzajem dziesięciny czyscowéj, wybranéj ślepą loteryą z ogólnéj massy naszych zwyczajów narodowych. Jeżeli te zwyczaje, te obyczaje, to przywiązanie do naszych tradycyj towarzyskości, oskarżenie zaczepiać chce, mogłoby znaleść coś lepszego niż owe kluby zabaw i polowania, o których jest mowa w przedmowie Aktu oskarżenia. Z resztą, niech nam raz będzie powiedziane, że ta wytrwałość ogólna naszéj narodowości nazywa się sprzysiężeniem, a spór upadnie sam z siebie; ale wówczas oskar-

żenie osławiałoby nas w sposób daleko cięższy, bo sprzysiężonych takiego rodzaju w Polsce, nie 260, ale miliony. Widzicie tedy, Panowie, że z waszemi środkami oszacowywania, miara jest niepodobna, i że zawsze wypadnie albo za nadto dużo, albo za nadto mało.

Jeżeli zaś sprzysiężenie nieustające jest w całéj Polsce, to ztąd że tam jest nieznośna i nieprzerwana niedola, począwszy od chwili jak kaprysy ludzkie chciały rozłączyć, poćwiertować, zniszczyć to co Bóg w swoich najwyższych wyrokach, złączył, spoił, ożywił imieniem nieśmiertelném *Narodu Polskiego*. To nie myśmy, Panowie, wynaleźli Kongressa Petersburskie, Wiedeńskie i München-Gratz'kie; to nie my pogrzebaliśmy tę Polskę upadłą pod ugodami niepodobnemi: nie żądajcież więc od nas rachunku z kłopotów jakie wam jéj męka zadaje; nie róbcie ofiary odpowiedzialną za trudy i niezgrabność dręczyciela; a nadewszystko nie wierzcie temu, byście przytłumili konwulsye téj matki Nioby, potępiając kilku jéj synów więcéj!

Maż to jednak znaczyć, że już dla waszéj zemsty nie ma poco się schylić w tych strasznych męczarniach? Niechaj Bóg broni, abyśmy tak prędko zapomnieć mieli ów okrzyk złowrogi — « Biada zwyciężonym! » — którym przeznaczenie tyle już razy obudza nas z naszych snów wolności! Tak, Panowie, biada zwyciężonym! i my złożymy należny wam okup rozbicia, bo to o wasze brzegi strzaskała się łódka nasza.

Tą częścią wam należną, któréj nie chcemy wam zaprzeczać, jest, jak to już wyjaśniłem, cała strona namacalna i nie jako urzędowa sprzysiężenia; jest, powiedzieliśmy, działanie Emigracyi Demokratycznéj na Kraj, w tém co się odnosi do propagandy oderwanéj, bądź do wyboru środków przedsięwziętych do powstania, któremu rząd Pruski wybuchnąć przeszkodził.

Każdy musiał to już spostrzedz, że to także jedyny grunt trwały aktu oskarżenia, jedyny wypadek jasny i rozumny siedemnasto-miesięcznego śledztwa. Jakoż, pomimo wszystkich usilności dokładanych na rozszerzenie koła winy po za te granice, wszystkie przestępstwa, których nie można było przywiązać jakimbądź sposobem do téj podstawy, upadają same z siebie, i nie wytrzymują najmniejszéj poważnéj krytyki.

Lecz teraz, gdy pożar już sprowadzony do swego ogniska i uwolniony od wszelkiéj zwodniczéj łuny, zobaczmy jaki miał być prawdziwy jego żywioł w Polsce pod panowaniem pruskiem. Innemi słowy, czego Emigracya Demokratyczna, która sama odpowiedzialną jest za wypadki 1846, chciała od was rzeczywiście, bez przesady i hypokryzyi?

Najprzód, wyjdźmy z tego twierdzenia dowiedzionego do sytości, że Centralizacya osądziwszy że było jéj obowiązkiem przyspieszyć roztrzygnienie sprzysiężenia, właśnie aby zachować swoje początkowanie doktryny i działania na kraj, wszystko to coby się przez to początkowanie nie dało zaabsorbować, ludzie, rzeczy i ideje, byłoby się obróciło w nic w dniu próby. — Lecz na czém polega szczególny charakter tego początkowania? To wam już wiadomo z akt processu, które w tym względzie są jednomyślne:

1ᵒᵈ Sprowadzić cały mechanizm rządowy do dyktatury zbiorowéj, któraby owładnęła kraj przez swych urzędników, w miarę jakby go przed nią powstanie uprzątało. 2ʳᵉ Sprowadzić wszystkie trafunki powstania do jedynéj formuły wojny massowéj i dośrodkowéj. 3ᶜⁱᵉ Sprowadzić i skoncentrować wypadkową wszystkich sił Polski powstałéj, na dwa, a jeżeli było podobna, na jedno z 3ᶜʰ mocarstw spółzaborczych, zostawując w jednym i drugim przypadku, Prussy po za napaścią.

Jako oczywiste wnioski tych 3ᶜʰ zagadnień, szły:

1ᵒᵈ Pod względem administracyjnym i społecznym, potępienie bez miłosierdzia wszelkiego federalizmu i wszelkiéj swawoli wychodzącéj z karbów rewolucyjnych, — pojąwszy rewolucyę w sensie jedynym i dokładnym spółudziału i uregulowania wszystkich potęg narodowych do wyswobodzenia Rzeczypospolitéj. — Co do projektów przekształcenia ekonomicznego i społecznego, ponieważ te odłożone zostały do epoki organicznéj, nie mamy potrzeby tłumaczyć się z nich w tym processie.

2ʳᵉ Pod względem wojskowym, wynikało z tych zagadnień, zabronienie wszelkiéj partyzantki, wszelkiéj włóczęgi zbrojnéj, wszelkiego samopasu, któreby mogły skompromitować politykę rządu rewolucyjnego, i porwać po za plan zasadniczy wojny.

3ᶜⁱᵉ Pod względem internacyonalnym nareszcie, zagadnienia te, z racyi absolutnéj konieczności, zawieszały program granic 1772, który Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, nie mając nic do czynienia z bieżącemi wypadkami, umieścił w liczbie swoich artykułów wiary.

Ten ostatni wniosek jest najważniejszym do objaśnienia, między temi wszystkiemi jakie wypływają z prawideł przepisanych przez Centralizacyę 1845 w widoku nieuchronnego powstania; jest on także tym, dowodzeniu którego przeszkodzenie wybuchu największy zrobiło uszczerbek.

Jakoż, Centralizacya 1844, — a sądzę żem wam dowiódł, iż to jedyny gerent odwiedzialny sprawy powołanéj przed wasz trybunał, — Centralizacya mówię, z tém wszystkiem co się poruszyło na jéj zawołanie i pod jéj chorągiew, nie wypowiedziała wcale wojny panowaniu pruskiemu, a to dla tego, i chciejcie to dobre Panowie, zatrzymać.

Ale nasamprzód, precz od nas oszczędzania interesowane, umizgi pośmiertne, sojusze podrobione! Nie, Panowie, powstanie Polskie, nie przez miłość dla panowania pruskiego, miało je oszczędzić, albowiem nie kocha się nigdy panowania zagranicznego, jakiekolwiek by ono było, i ktokolwiek chciałby to w was wmawiać, zarobiłby sobie słusznie na waszą wzgardę nie dokazałby swego. A ponieważ nie udawaliśmy tego afektu, gdyśmy się trzymali, nie będziemy, zaprawdę, udawać go dziś gdy wy nas trzymacie.

Ależ, Panowie, w każdym patryotyzmie rozumnym, a taki tylko w czasach nowożytnych zdolny jest rzeczy wielkich, wyżéj nad wszelkie uczucia, stoi interes publiczny, to jest interes ocalenia jakimkolwiek bądź kosztem. Otoż wykażę wam, że z naszego punktu widzenia zdawało nam się, iżby było iść wprost przeciw temu interesowi, mieszając Prussy z dwoma innemi mocarstwami najezdniczemi, a to dla tysiąca racyj, z których dosyć będzie rozwinąć dwie główne: racyę strategiczną i racyę polityczną, ażeby nie zostawić w waszych umysłach najmniejszéj wątpliwości w tym względzie.

Po pierwsze, było rzeczą widoczną, że powstanie obsaczone, otoczone, ściśnione między trzema zarówno ciążącemi wrogami, byłoby w żywocie jeszcze poroniło. Potrzeba mu więc było przynajmniéj jednego kącika, jako tako ochronionego, gdzieby mogło się wzmódz, i stamtąd się puścić na zdobycie przestrzeni. Otoż, między wielu ogniskami, między wielu tego rodzaju punktami wyjścia, nie pozostawała nam nawet możność wyboru; albowiem ani Polska pod panowaniem moskiewskiém, ani Polska pod panowaniem Austryackiém, nie przedstawiały nam nic pównywalnego z tem, cośmy dostrzegli, pod tym względem w Polsce pod panowaniem pruskiém. Tego nikt nie zaprzeczy.

Owoż, liczyliśmy że, za pomocą pewnych oszczędzeń i unikając wszelkiego rzeczywistego spotkania z siłami pruskiemi, uda nam się od początku powstania, zapewnić sobie, nie przymierze zaiste, nawet nie przyzwolenie widzialne waszego rządu, ale, — to co nam wystarczało do rzucenia się na panowanie moskiewskie, — pewien rodzaj tolerancyi cichéj, któraby się przybliżała do paktu jawnego, w miarę jakbyśmy się posunęli i jakby nasze położenie wzmocniło się w Polsce pod panowaniem moskiewskiém.

(*W tém miejscu mowa L. Mierosławskiemu przerwaną została, i kończyć mu jéj nie dozwolono*).

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dnia 22ᵍᵒ maja r. b. Mikołaj potwierdził projekt do ustawy, o tak zwanych, ludziach wolnych, mieszkających na

gruntach obywatelskich w guberniach zachodnich. Główne przepisy téj ustawy są następujące: §§. 1-6. Wolni ludzie, niechcący być przypisanymi do gmin miejskich lub skarbowych włościan, jeśli osiądą na gruntach obywatelskich, uważają się za stale zamieszkałych w tych dobrach, i zostają pod szczególną opieką ziemskich policyj i pod dozorem naczelnika gubernii. Tablice popisowe o nich podają się oddzielnie od włościańskich. Wolni ludzie płacą podatek ustanowiony w T. V. Układu podatkowego art. 21. Z miejsca zamieszkania nie mogą oddalać się bez wiedzy właściciela majątku i bez należytego biletu lub paszportu. §§. 7-23. Ludzie, przepisani do klassy wolnych przed wydaniem niniejszéj ustawy, mogą przypisywać się nie tylko do dóbr obywatelskich, lecz i do gruntów kupców a nawet ludzi płacących podatek byle nie żydów. Takowe przypisywanie się nie rozciąga się do ludzi, mających nadal wstępować do klassy wolnych: ci muszą przypisywać się do gmin skarbowych włościan, lub do gmin miejskich. Przypisywać się do gruntów prywatnych właścicieli, wolno tylko na zasadzie umów z nimi na piśmie zawieranych. Mieszkający teraz na gruntach właścicielskich bez umowy i chcący na nich pozostać, powinni zawrzeć umowę w ciągu roku od dnia ogłoszenia téj ustawy: zawarte zaś do tego czasu umowy pozostają w swéj mocy do zakreślonego w nich terminu. W umowach mają być ściśle określane wzajemne obowiązki. Powinności wolnych ludzi na rzecz właściciela gruntu mogą być trojakie: a) czynsz; b) wynagrodzenie w produktach i c) osobiste roboty. W razie nieopłaty podatków lub czynszu, właściciel może poszukiwać należności z ich nieruchomego i ruchomego majątku. Umowy powinny być zawierane najkrócéj do lat 6, a najdłużéj do 12; piszą się na papierze niestęplowym i powinny być poświadczone przez ziemskie sądy. §§. 24—29. Na rok przed upływem terminu kontraktu, właściciele gruntu i wolni ludzie, jeśli niechcą ponowić nadal umowy, powinni się wzajemnie zawiadomić. Bez takiego uwiadomienia, umowa uważa się za trwającą jeszcze jeden rok gospodarski od Kwietnia. Przejście wolnych ludzi na grunta innych właścicieli odbywa się z wiedzą izb skarbowych. Przy tym przechodzie mogą oni przenosić lub przedawać budynki postawione z kupionego przez nich drzewa, tudzież część z sypanego przez nich do magazynów zboża. §§. 30—34. Wolni ludzie mieszkający na gruntach obywatelskich w liczbie większéj od 20 dusz, składają osobne rekruckie dzielnice i pełnią rekrucką powinność podług ogólnych przepisów. Mieszkający w liczbie mniejszéj od 20 wnoszą za rekruta pieniężną opłatę. (Przy ustawie dołączoną jest i arynga kontraktów, jakie się mają zawierać między wolnymi ludźmi a właścicielami gruntów.)

— *Z Warszawy, dnia 6 Wrzesnia.* Stosownie do postanowienia namiestnika królewskiego, uwolnieni zostali od poboru wojskowego: rzeźbiarze, malarze, inżynierowie, budowniczowie, jeometrowie i mechanicy, za złożeniem od władzy naukowéj Warszawskiéj świadectw, że z powodu dokładnego usposobienia w swym zawodzie, swemi talentami i gruntowną znajomością rzeczy, przynieść mogą rzeczywistą korzyść dla kraju, a od władz administracyjnych dowodów, że każdy z nich poświęca się pracy w gałęzi swego kunsztu. Wskutek tego ustanowiony został komitet examinacyjny, który o zdolności każdego ze zgłaszających się spisowych z wyż wymienionych kunsztów wydawać będzie opinię, a następnie uznani za zdolnych, otrzymają od władzy naukowéj stosowne świadectwa. (*Gaz. Pozn.*)

— *Z Warszawy, dnia 3 Września.* Władze tutejsze czynią wielkie przygotowania na przyięcie cesarza; kazały bielić domy, naprawiać drogi, malować słupy graniczne, a to wszystko dla tego aby Mikołaj widział, iż kwitnie pomyślność w kraju pod rządem rossyiskim. Tymczasem nędza i głód przyciskają cały naród, a nadto ciągle nowe trwają uwięzienia. Natura wzdryga się słysząc, z jakiémto okrócieństwem obchodzi się rząd rossyiski z więźniami. Grzegorzewski który podpisał manifest Krakowski, wsadzony do Cytadelli wkrótce dostał pomieszania zmysłów. Stary senator Wielogłowski nie mógł znieść męczarni i w cztery tygodnie umarł w więzieniu. Narzeczoną nieszczęśliwego Dobrycza wypuszczono z Cytadelli, ale tak była słabą i cierpiącą, iż wkrótce umarła. Morsztyn rozbił sobie głowę o ścianę nie mogąc znieść mąk zadawanych mu przy śledztwie. Antoni Paprocki męczony i zbity na śmierć, do ostatniéj chwili życia swego, wołał głośno przy oburzeniu zakamieniałych i zbestwionych siepaczy i sędziów moskiewskich: « iż umiera za najświętszą sprawę Ojczyzny »!!! (*G. P. N.*).

— Gazeta Wiedeńska donosi, iż w Galicyi wielka panuje śmiertelność. Choroby są tak upowszechnione w téj nieszczęśliwéj krainie, iż brakuje zupełnie rąk do pracy, a najem kosztuje cztéry razy drożéj.

— Na posiedzeniu sądu pruskiego z dnia 7 Września r. b. Prezydujący ogłosił decyzyę sądu nakazującą wypuszczenie na wolność tymczasowo Seweryna Ostrowskiego. Oskarżony on był o to iż wiedział o związku a nie doniósł władzom.

— Powszechne jest mniemanie, że sąd więźniów poznańskich zostanie ukończony w Listopadzie; gdyż następne skargi są téj treści, iż nie wymagają szczegółowego jak dotąd postępowania. (*Gaz. Düsseldorf*).

— Król pruski, rozkazał ministrowi sprawiedliwości i spraw wewnętrznych oświadczyć swoje zupełne zadowolnienie i wdzięczność panu Dunker dyrektorowi policyi, za jego gorliwe spełnienie obowiązków w śledztwie więźniów polskich.

— Antoni i Wincenty Wermińscy, rodem z Wołynia, zechcą dać o sobie wiadomość *Leonowi Zienkowiczowi, rue St.-Louis, 1, à Versailles (Seine-et-Oise).*

ZMARLI.

— Dnia 28 sierpnia r. b. umarł w Fontainebleau Jakób Jaworski, w 55 roku życia. Rodem z Ukrainy. W czasie rewolucyi 1830 r. walczył w szeregach powstańców; prez ciąg szesnastoletniego tułactwa, postępowaniem moralném zyskał powszechny szacunek współbraci.

— W Sierpniu r. b. umarł w Akwizgranie *Henryk Krajewski*, były major 1go pułku ułanów wojsk polskich i półkownik w służbie hiszpańskiéj.

Z obecnym arkuszem kończy się Część IIga Tomu X. pisma Demokrata Polski. Redakcya uprasza o nadesłanie prenumeraty, — inaczéj nieuiszczającym się z zaległości zmuszoną będzie wstrzymać dalsze przesyłanie pisma

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.